GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 18. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 2-go Maja, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Nowy minister.

WIEDEN, 24 kwietnia. — Robert McCormick z Illinois, nowo mianowany ambasador Stanów Zjedn. dla Austryi, przybył tutaj wczoraj i obejmie w tych dniach swój urząd.

* * *

Ameryka a Japonia.

WASHINGTON, 24 kwietnia. — Wydział marynarki otrzymał zawiadomienie od admirała Remey, komenderującego eskadrą azyatycką, że weźmie udział w uroczystości przy odsłonięciu pomnika dla komodora Perry'ego. Uroczystość ta będzie miała miejsce w mieście Kurichama w Japonii.

Uroczystość ta przybierze charakter międzynarodowy i będzie dowodem szczerych, stałych i przyjaznych stosunków Ameryki z Japonią.

Admirał Remey przybędzie do portu japońskiego na statku wojennym Brooklyn. Towarzyszyć mu będą te statki z jego eskadry, które on sam wyznaczy.

* * *

Przeciw reformom

WIEDEN. 24 kwietnia.— Donoszą z Petersburga: W Rosyi założyła się "Liga arystokratyczna przeciw reformom," mająca na celu, jak to już nazwa wskazuje, walczenie przeciw wszelkim reformom i ustępstwom.

Książe Galicyn, znany podróżnik i pisarz, jest prezydentem tej organizacyi, która nie tylko ma na celu zwalczanie nowych reform, ale również zaprowadzenie na nowo poddaństwa, zapewnienie trwałości rządy ściśle autokratycznego i w ogóle powrót do dobrego, starego czasu, kiedy wszystko w Rosyi było po tatarsku czyli mongolsku.

* * *

Francya a Rosya.

PETERSBURG, 24 kwietnia. — Rozmaite wersye i pogłoski obiegają tutaj o powodach podróży ministra Delcasse do Rosyi. Z jednej strony donoszą, że przywiózł on tu podchwycony plan wojny handlowej angielsko-niemieckiej przeciwko Francyi. Podobno Delcasse ten plan miał miał zakomunikować ambasadorowi rosyjskiemu w Paryżu, ale ten go wyśmiał. Niezadowolony z tego, Delcasse zatelegrafował do ministra spraw zewnętrznych rosyjskiego Lamsdorfa z zapytaniem, czy nie ma nic przeciwko jego przyjazdowi do Petersburga. Po naradzie z carem, Lamsdorf zaprosił go urzędownie do Rosyi.

Odwołanie ambasadora.

PARYŻ, 24 kwietnia. — Prasa tutejsza omawia powody nagłego odwołania do Petersburga pułk. Murawiewa, wojskowego attache ambasady rosyjskiej w Paryżu. Jedni twierdzą, że Murawiew wyjeżdża z powodu, że został awansowany w armii; inni, że gabinet francuski postarał się o jego odwołanie, gdyż ostro krytykował ministra wojny jen. Andree w listach do rządu rosyjskiego. Wedle innej jeszcze wersyi miał on w obecności ambasadora angielskiego wyrazić się z sympatyą dla Boerów i obraził w skutek tego Wielką Brytanię.

* * *

Trzęsienie ziemi.

LIZBONA, 24 kwietnia.— W kilku miejscach w Portugalii dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. Najsilniej dało się ono uczuć w Lizbonie i w Alguvre.

Z Rzymu donoszą, że i tam miało miejsce trzęsienie ziemi w całych południowych Włoszech. Strat żadnych nie podają telegramy.

* * *

Anglicy zwyciężają.

LONDYN, 25 kwietnia.— General brygady Sir Frederick Lugard i pułkownik G. Kemball, zakończyli z oddziałem wojsk zachodnio-afrykańskich pomyślną ekspedycyę przeciw potężnym emirom w Bida i Kontagora. Anglicy zwyciężyli emira Kontagory po zaciętej bitwie z 5000 krajowcami. Zdobyli główne miasta w Bida i Kantagora i uwolnili tysiące niewolników. Emirowie ci byli od lat postrachem owych okolic i w ciągu ostatnich lat kilku, pozabijali tysięce krajowców. Obecnie zupełnie pozbawieni są władzy.

* * *

Huragan w Indyach wschod.

KALKUTA, 25 kwietnia.— Miasto Mandalay, stolica prowincyi Burma, zostało w części zniszczone niewidzialnej tu siły huraganem po którym nastąpił ulewny deszcz. Dwadzieścia osób straciło życie. Szkody materyalne są olbrzymie, ale dotychczas jeszcze ich nie obliczono.

* * *

Mgr. Zaleski przeniesiony.

RZYM, 25 kwietnia.— Uchodzi tu za rzecz pewną, że delegat papieski w Kanadzie, Mgr. Falconio, zostanie zamianowany delegatem papieskim w Stanach Zjedn. jako następca Mgr. Martinellego, a urząd papieskiego delegata w Kanadzie ma objąć Mgr. Zaleski, delegat papieski we Wschodnich Indyach.

* * *

Delcasse u cara.

PETERSBURG, 26 kwietnia. — M. Delcasse, francuski minister spraw zagranicznych i książe Lamsdorf udali się do "Carskiego Sioła," aby złożyć wizytę carowi, który go zaprosił na śniadanie. Francuzi i Moskale cieszą się z tej wizyty i widzą w niej błogosławieństwo dla obydwóch narodów.

* * *

Kolej syberyjska.

MOSKWA, 26 kwietnia.— Budowa kolei syberyjskiej, której odnoga prowadzi do Mandżuryi, postępuje szybko. Dwa korpusy rosyjskie o 25 000 żołnierza przeznaczono do pilnowania porządku przy budowie kolei w Mandżuryi. Jak przewidzieć można Rosya wysyła do Mandżuryi wojska pod różnemi pozorami, aby tam zaprowadzić porządek. Piękne będą skutki porządku moskiewskiego!

* * *

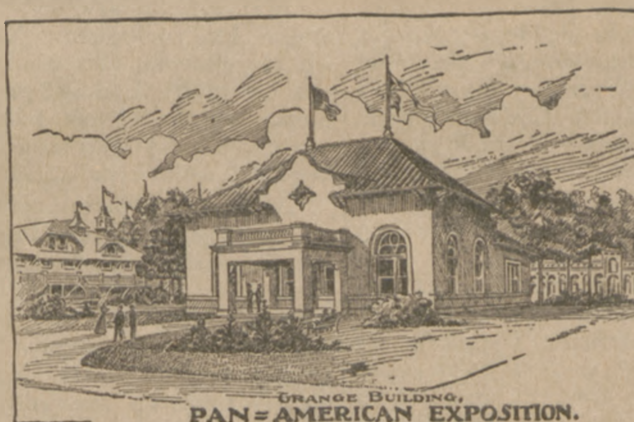
Krach w Japonii.

YOKOHAMA, 26 kwietnia. — Przeszło dwadzieścia banków ogłosiło niewypłacalność w Osaka i we wschodnich i środkowych prowincyach. Bank Japoński miał pójść w ich ślady, ale zapobieżono temu. Banki, które pobankrutowały są małemi i nie mają nic wspólnego z zagranicznym kredytem Japonii.

* * *

Straszna eksplozya.

FRANKFURT, 26 kwietnia. — Wczoraj popołudniu wydarzyły się eksplozye kotłów parowych w elektrochemicznej fabryce Griesheima w pobliżu Griesheim. Huk eksplozyi tych słychać było w tem mieście. Jeszcze nie podobna obliczyć wszystkich ofiar katastrofy. Po drugiej eksplozyi mieszkańcy miasteczka Griesheim, z obawy przed dalszemi eksplozyami i wskutek napełnienia się powietrza duszącemi gazami, uszli do Frankfurtu; powrócili dopiero po trzeciej eksplozyi kiedy minęło niebezpieczeństwo dalszych wybuchów. Zachodzi obawa, że 150 do 200 ludzi pracujących we fabrykach zostało pozabijanych lub pokaleczonych. Stąd wysłano straż ogniową i ambulanse na miejsce katastrofy.



Willa na wystawie w Buffalo.

* * *

FRANKFURT, 26 kwietnia. — Po pięciogodzinnej pracy udało się nareszcie opanować pożar. Przypuszczają, że więcej jak 200 osób jest zabitych i ranionych.

* * *

Wizyta Tołstoja.

PARYŻ, 26 kwietnia. — Hrabia Tołstoj, socyalog i sławny publicysta rosyjski, skazany na wygnanie, udaje się z wizytą do Paryża. Francuzi przygotowują się na jego przyjęcie.

* * *

Ze stolicy Anglii.

LONDYN, 26 kwietnia.— Nowomianowany prezes związku kongregacyonalistów, dr. Parker, wczoraj na wstępnej swej przemowie wyraził się w taki sposób:

"Bogu złóżmy dzięki za królowę Wiktoryę i niechaj Bóg strzeże króla."

Potem zaś wyraził głęboką sympatyę ku katolikom z powodu obrażającej ich przysięgi króla, i dodał, że niekonformiści uznają w królu rządcę narodu, ale nigdy w nim widzieć nie będą głowy kościoła lub obrońcy wiary.

* * *

Tyfus grasuje.

DURBAN, 26 kwietnia.— Donoszą tu z zatoki Delagoa, że w ostatnich trzech miesiącach umarło tu 500 osób na tyfus. Ludność tutejsza obliczają na 3000. Zaraza ta zagraża wszystkim mieszkańcom, którzy starają się położyć jej koniec.

* * *

Znowu zaburzenia w Rosyi.

PETERSBURG, 27 kwietnia.— Położenie uniwersytetów znowu się pogorszyło. Studenci uniwersytetu moskiewskiego wydali odezwę, ażeby do czasu uwolnienia aresztowanych studentów, wytrwać w biernej opozycyi. Pojawił się także "manifest proletaryuszów do całego świata" wzywający do gromadnego wystąpienia przeciw brutalności caratu. Protest datowany jest z Brukseli i zawiera podpisy różnych przywódców socyalistycznych, także amerykańskich.

W czasie wielkanocnych uroczystości w Taganrogu nad morzem Azowskiem znaczne powstały zaburzenia. Gazety rosyjskie jednakowoż zapewniają, że wywołali je tylko ludzie popici i że nie miały one politycznego znaczenia.

* * *

Otwarcie wystawy.

LONDYN, 28go kwietnia. Dnia 7go maja, otwartą zostanie wystawa międzynarodowa w Glasgowie w Szkocyi. Będzie ona mniejszą od wystawy chicagoskiej i paryskiej co do obszaru ale nie wiele im ustępuje co do sztuki i piękności.

* * *

Krueger przybywa.

AMSTERDAM, 28 kwietnia. Nie ulega wątpliwości, że prezydent Transwaalu, Paweł Krueger, wybierze się z wizytą do Stanów Zjednoczonych w końcu czerwca.

SPRAWY CHINSKIE.

PEKIN, 24 kwietnia. — Li Hung Chang otrzymał ostrą naganę od cesarza za to, że nie przeszkodził wojskom zagranicznem w posuwaniu się na zachód i zabieraniu coraz większych obszarów. Gdy temu nie przeszkodzi, będzie za to odpowiedzialnym. Nadto polecił mu cesarz, aby we wszystkich ważniejszych sprawach zasięgał rady komisarzy pokojowych, którymi on (cesarz) zamianował wicekrólów Linkun, Yichau i Chitung.

PEKIN, 25 kwietnia.— W południowej części prowincyi Pechili, jak donoszą, rozpoczyna się nowy ruch między bokserami, z którymi sympatyzuje tamtejsza ludność. Ma tam panować głód, a bokserzy zasilają mieszkańców czem mogą, dlatego też ludność sprzyja bokserom.

PEKIN, 25 kwietnia. — Wojsko międzynarodowe liczące 800 żołnierzy pod dowództwem puł. Radforda, które wybrało się ze Szang Hai Kwan, ażeby ukarać bokserów i rozbójników, którzy niedawno napadli na wojska indyjskie, kiedy poległ major Browning, spotkało się z nieprzyjacielem, po stronie którego poległo 50 ludzi. Po stronie sprzymierzonych poległo 6 Anglików, 2 Japończyków i jeden Francuz. Nieprzyjaciel uciekł w góry, ale będzie ściganym.

Niemcy zostali odwołani z ekspedycyi na Pao Ting Fu. Zachowanie się Niemców w ostatnim tygodniu w Pekinie wywołało oburzenie nie tylko pomiędzy Chińczykami ale także pomiędzy sprzymierzonymi. Konie, muły i kuce zabierano do przewożenia transportów; kulisi musieli darmo pracować, a zmuszano także wykształconych Chińczyków do pracy. Pewnego Amerykanina i pewnego urzędnika poselstwa brytyjskiego aresztowano i wypuszczono ich dopiero, gdy zostali indentyfikowani.

YOKOHOMA, 25 kwietnia. — Rząd japoński żąda od Chin odszkodowania w sumie $24,000,000.

BERLIN, 24 kwietnia. — Hr. Waldersee donosi, że patrole wojskowe posłane do okręgu Kalgan nie napotkały tam żadnych chińskich oddziałów. Li Hung Chang zawiadomił go, że wojska jen. Liu opuściły prowincyę Szansi.

Mordercy kapitana Bartsch zostaną powieszeni na miejscu gdzie zbrodnię popełnili.

Kolumny jen. Bailloud i Ketteler doszły do wielkiego muru chińskiego na granicy Shansi nie napotkawszy tam nieprzyjaciela.

WASHINGTON, 25 kwietnia. — Deputacye Chińczyków, różnych klas błagają jen. Chaffe i posła Rockhilla, aby wojska amerykańskie nie opuszczały Chin. Ogólnem mniemaniem jest, że wyjazd wojsk amerykańskich oznacza długi pobyt w Chinach wojsk innych mocarstw. Marszałek Waldersee wydał rozkaz, aby brama wzbronionej części miasta, którą obecnie strzeżą Amerykanie, zajętą była przez wojska niemieckie po odjeździe Amerykanów. Chaffe się temu sprzeciwił, twierdząc, że pozostający oddział amerykański wystarczy do pilnowania bramy. Niemców to gniewa, gdyż widzą w tem dowód nieufności.

PEKIN, 26 kwietnia. — Cesarzowa wdowa w obawie, że jej władza się skończy zamianowała swymi ragentami wicekrólów: Li Hung Chang, księcia Ching, Kunkang, Junglu, Wanwenhao i Luchuanlin. Będą oni stanowili rząd chiński i będą mieli władzę cesarską.

LONDYN, 26 kwietnia.— Koresponddnt "Morning Post" z Szangaju donosi, że w prowincyi Yangtsekiang organizuje się nowy ruch chiński tak zwanych reformatorów i przygotowuje się do wzniecenia powstania w maju lub czerwcu. Ruch ten rozpoczęto paleniem kościołów w prowincyach graniczących z Yangtsekiang.

PEKIN, 28 kwietnia. Na granicy prowincyi Szansi przyszło do poważnych starć między wojskami niemieckiemi a chińskiemi. Po stronie niemieckiej padło 30 żołnierzy. Chińczycy zostali odparci na całej linii, ponosząc znaczne straty.

PEKIN, 29go kwietnia. — Li Hung Chang odwiedził posłów i zapewniał ich, że generał Lu Kwang Ting lekceważył rozkazy, dane mu przez Li Hung Changa. Oczekuje on od niego raportu o bitwie, o której donosi jenerał niemiecki Kettler.

LONDYN, 29 kwietnia. — Odbyła się wczoraj olbrzymia demonstracya Chińczyków w Shanghai, na cześć członków Tsung Li Yamenu, straconych przez cudzoziemców. Pochód był na milę długi i szedł ulicami, zamieszkanemi przez Europejczyków. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że urządził go rewolucyjny komitet w Pekinie, stojący na czele partyi wrogiej cudzoziemcom.

Z TRANSWAALU.

LONDYN, 26 kwietnia.— Marszałek Kitchener donosi, że od ostatniego jego raportu, zginęło 16 Boerów, 20 zostało ranionych, 227 ujęto, 52 złożyło broń. Zabrano im przytem wiele broni, amunicyi i żywności.

CAPE TOWN, 29 kwietnia — Boerzy w Kolonii Przylądka są bardzo czynni i niepokoją Anglików, ale pomimo wysiłków nie odnoszą oni żadnych zwycięstw. Marszałek Kitschener donosi, że w ostatnich kilku dniach wziął do niewoli kilkaset Boerów, kilkaset się poddało, a zginęło 25 w potyczkach. Oprócz tego zabrano Boerom znaczną ilość broni, amunicyi i żywności.

Ostatnie Wiadomości.

BERLIN, 1-go maja.—W Królestwie Polskiem odkryto szeroko rozgałęziony nihilizm. Aresztowano 600 osób, z których 200 odstawiono specyalnym pociągiem do cytadeli warszawskiej.

Miasta Sosnowice, Sielce i Dąbrowa strzeżone są przez dwie sotnie Kozaków. Telegramy każą się spodziewać wielkich następstw.

MANILA 1-go maja.— Jen. powstańców Tinio poddał się z całym oddziałem Amerykanom. Jen Baldomero i pułkownik Aguinaldo, kuzyn ujętego dyktatora złożył również broń. Z całego archipelagu Filipińskiego nadchodzą podobne wieści.

WASHINGTON, 1 maja. Kardynał Martinelli otrzymał wczoraj insygnia kardynalskie z rąk gwardyi papieskiej.

CHICAGO, 1 maja. — Zeszłej nocy wybuchł pożar pn. 141 So. Clinton st., wyrządzając szkody na $25,000. Czterech strażaków zostało niebezpiecznie pokaleczonych i popalonych.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	$24\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	$41\frac{40}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	$52\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . .	$18\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	$42\frac{1}{4}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{96}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	$18\frac{62}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Maj.

2 C. Atanazyusza, Zygmunta.
3 P. Znalezienie św. Krzyża.
4 S. Floryana m.
5 N. Piusa V, Moniki wd.
6 P. Jana w oleju.
7 W. Domicelli panny.
8 Śr. Stanisława b.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Warszawa. Przy kilku general - gubernatorstwach, a także w Królestwie Polskiem powstała komisya, mająca obmyślać środki dla polepszenia bytu ludności bezrolnej. "Rosya" pisze: Położenie włościan jest opłakane; jest to formalna nędza. Chleb jest zbytkiem, na który mogą sobie pozwolić w wielkie święto; całe ich pożywienie stanowią przyprawione na różne sposoby kartofle.

Warszawa. Ministerstwo komunikacyj zatwierdziło projekt kolei Warszawsko - Kaliskiej; kolej musi być wykończoną w r. 1903.

Warszawa. — Niejaki Chaskel Kędzior popełnił straszną zbrodnię celem rabunku. 43-letniej Weissmanowej zadał toporem 10 ran ciężkich w głowę, a 14 letniej jej córce Sencie 6 ran; u tej ostatniej stwierdzono pęknięcie czaszki. Rabuś zabrał 400 marek i 100 rubli, zegarek i t. p. Ofiary odwieziono do szpitala. Zbrodniarza ujęto.

Warszawa. — Do mieszkania inżyniera p. Twardzickiego przybył z wizytą do lokaja p. T. Franciszka Stępienia znajomy jego, zamieszkały w tymże domu niejaki Bolesław Jasiński lat 16 liczący. Pana T. nie było w domu i młodzi ludzie, gdyż i S. liczył lat 18, zaczęli grać w domino. Następnie S. i J. przeszli do pokojów i w gabinecie p. T. spostrzegli rewolwer. Jasiński zaczął broń oglądać i przypadkowo wystrzelił. Kula trafiła Stępienia w głowę i nieszczęśliwy młody człowiek padł bez życia na miejscu. Jasiński na razie nie mógł sobie zdać sprawy z tego, co się stało, po chwili jednak przeniósł zwłoki S. do kuchni i wyszedłszy z mieszkania udał się do swoich rodziców i opowiedział o wypadku.

Warszawa. Ks. arcybiskup Wincenty Chościak-Popiel po szczęśliwie dokonanej operacyi przez profesora Dr. Wicherkiewicza w Krakowie, wrócił zdrów do Warszawy.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Kcynia. Kronika tropienia i śledzenia "spisku" Polaków i "rewolucyi," która całą Europą a przedewszystkiem mocarstwo niemieckie do góry nogami przewrócić grozi — znów jest bogatszą o jeden wypadek. P. Synoracki, urzędnik sądowy w Kcyni, otrzymał zapozew do sądu z zaznaczeniem, iż ma być w "charakterze odpowiedzialnym" przesłuchany w sprawie śledczej.

W najlepszej myśli przychodzi p. S. do sądu, że będzie jako świadek przesłuchiwanym.

Tymczasem zaraz na początku pan sędzia zaczął go wypytywać, czy nie zna jakiegoś Domagalskiego, Gończy i Pazderskiego, gdy odpowiedź brzmiała przecząco, badał dalej: czy nie pisuje do "Pracy," czy nie był w Pelplinie, Chełmnie, Sremie i Brcdnicy. P. Synoracki i na to odpowiedzieć musiał przecząco.

Wtedy sędzia rzekł: Radzę panu pisać czemprędzej do Poznania o zwolnienie z urzędu. Nazwisko Pana znaleziono w notesie Domagalskiego i na tej zasadzie wdrożono postępowanie śledcze przeciwko Panu. Mów Pan teraz prawdę, przyznaj się Pan. Oznajmiam też Panu, że mogę Pana każdego czasu aresztować, gdy potrzeba. Jakie Pan masz wytłomaczenie na to, iż nazwisko Pana znaleziono w notesie Domagalskiego?

Na to odparł p. Synoracki: "Że i dla czego nazwisko moje stało w owym notesie, wyjaśnić nie umiem, ponieważ Domagalskiego żadnego nie znam; może się to odnosi do innej osoby. Do Poznania pisać nie potrzebuję, ani też nie napiszę, nie mając żadnego powodu.

W końcu przesłuchania oświadczył sędzia, że sędzia śledczy dużo materyału nazbierał przeciwko p. S., tylko, że nie nadesłał jeszcze akt.

Na to odparł p. Synoracki ze spokojem: "Schade!" szkoda.

W trzy dni po przesłuchaniu doręczono p. Synorackiemu list z Poznania, mocą którego został zasuspendowany z urzędu jako niebezpieczny człowiek dla faterlandu.

Gniezno. Przed kilku miesiącami wydał najprzew. X. arcybiskup rozporządzenie do duchowieństwa, aby w pewne oznaczone niedziele wygłaszało kazanie przeciw pijaństwu. Jeden z duchownych, stosując się do tego rozporządzenia, napomknął także o oszczędności. I jakiż był skutek? Otóż w pierwszych zaraz dniach złożono na jego ręce 2500 marek, a w dwóch miesiącach 8000 m. Obecnie złożyła już parafia w kasach oszczędności przeszło 12 tysięcy marek. A zważyć trzeba, że owa parafia składa się w dziewięć dziesiątych z komorniczego, roboczego ludu!

Poznań. Grylewo zostało uratowane. Kupił je hr. Antoni Potulicki za 570,000 od hr. Izy Tyszkiewiczowej. Obszar majątku wynosi 4468 m. O majątek ten ubiegała się komisya kolonizacyjna i "Ostmark."

Poznań. Izba karna skazała byłego redaktora "Pracy," Alfonsa Kaniewskiego, na 10 miesięcy więzienia i zapłacenie kosztów procesu, a to za rzekomą zbrodnię podburzania do gwałtów, popełnioną w artykule, w którym wywodzono, że Prusy tylko podstępem i zdradą doszły do dzisiejszej wielkości.

Poznań. Rządowa kasa prowincyonalna dla Spółek zarobkowych w prowincyi poznańskiej ogłasza w urzędowem zestawieniu, że kapitał wszystkich istniejących 758 spółek wynosi około 60 milionów marek. Z tej sumy połowa przypada na rzecz 80 ciu polskich spółek.

Poznań. — Aresztowano w Janowcu kierownika kancelaryi "Kaufhauzu," wystawionego przez komisyę kolonizacyjną; sprzeniewierzył on kwotę 100,000 marek.

Ostrów. W końcu bieżącego miesiąca opuszcza redakcyę "Gazety Ostrowskiej," p. Witold Leitgeber fortecę Ehrenbreitstein, po odsiedzeniu kary, na którą skazany został w czerwcu roku zeszłego przez najwyższy trybunał państwowy w Lipsku.

Gniezno. Ceglarz Józef Bojarski z Obory pod Gnieznem został skazany przez tutejszą izbę karną na karę pieniężną i koszta procesu za to, że swym siedmiorgu dzieciom, uczęszczającym do szkoły, zakazał pójść na obchód uroczystości jubileuszu pruskiego, twierdząc, że to nie należy do nauki.

Poznań. W okręgu wyborczym Międzychód - Bobimost, gdzie w niedawnych wyborach do parlamentu przeszedł rządowiec pruski Gersdorff, przypadną zapewne nowe wybory, ponieważ komisya wyborcza zakwestyonowała ważność wyborów z powodu popełnionych nadużyć i unieważnienie mandatu Gersdorffa jest prawie pewne. Ze strony Polaków i katolików niemieckich będzie w razie ponownych wyborów postawiona kandydatura hr. Macieja Mielżyńskiego. Gersdorff został wybrany w ściślejszych wyborach większością zaledwie kilkuset głosów.

SZLĄSK PRUSKI.

— Bytom. W domu Towarzystw katolickich, obchodziło trzydziestą rocznicę swego założenia Towarzystwo św. Alojzego. W przedmowach oddano hołd pamięci założyciela śp. księdza Bączka, oraz zaznaczono, że Towarzystwo jako jedno z pierwszych, oparło się nakazowi kardynała Koppa, który rozkazał wszystkie Towarzystwa św. Alojzego na Górnym Szląsku rozwiązać.

Bytom. Prezes "Sokoła" Cucholski został skazany policyjnie na 30 marek kary, za to, że przy zameldowaniu pisał obok imion w pisowni niemieckiej, także imiona po polsku.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Kraków. Wychodźtwo na roboty polne do Niemiec rozpoczęło się tego roku już w połowie lutego i przybiera większe rozmiary niż w latach poprzednich. Codziennie przejeżdża przez Kraków paręset osób, nie licząc tych, którzy jadą przez Podgórze Płaszów do Oświęcimia. Wczoraj 3 nadzwyczajne pociągi przewiozły przez Kraków przeszło 2000 robotników. Obliczają, że dotychczas wyjechało do Niemiec w tym roku około 30,000 robotników, w tej liczbie dużo chłopców i dziewcząt, między 14 a 17 rokiem życia.

Lwów. Ministerstwo kolei udzieliło ks. Andrzejowi Lubomirskiemu w spółce z hr. Zdzisł. Tarnowskim, Janem hr. Konopką i Piotrem Treterem pozwolenia na podjęcie przedwstępnych robót technicznych dla kolei lokalnej z Tarnowa przez Dąbrowę do Szczucina.

Kraków. — Szczepanik został mianowany "frejtrem" przy 45 pułku i mimo wszelkich starań o uwolnienie musi służyć przepisowe 3 lata. Protekcya kołowców nic nie pomogła. A przecież Szczepanik to "wyjątkowy" obywatel — trzyletnia służba wojskowa to dla niego ruina kompletna.

Kraków. Plac Maryacki będzie niebawem uporządkowany. Prace nad tem rozpoczną się już w tych dniach. Między innemi zmianami, jakie zarządzone będą przy uporządkowaniu placu, uchwalił magistrat posunąć znajdującą się tam stacyę tramwajową nieco dalej, a na miejscu, gdzie się ona znajduje, postawić na ładnem podwyższeniu figurę Matki Boskiej. Figura stojąca obecnie na studni, ma być usunięta.

Lwów, 24 kwietnia. — Ignacy Paderewski przybył tutaj, ażeby zająć się czynnie przygotowaniami do wystawienia swej opery Manru, która ma być przedstawioną w nowym teatrze dnia 5 czerwca. Opera ta jest w trzech aktach. Treść libretta jest następująca: Manru, cygan, poznaje się z Hanną, Polką, we wiosce tatrzańskiej, wykrada ją i żeni się z nią. Hanna jednakowoż, znużona życiem koczowniczem, powraca w drugim akcie do matki, by prosić ją o przebaczenie, a ta przyrzeka jej przebaczyć pod warunkiem, że wyrzeknie się męża. W akcie trzecim Manra walczy ze sobą, czyli ma wybrać życie koczownicze bez żony, czy też pozostać przy żonie; kończy się zaś opera w ten sposób, że Oros, naczelnik bandy, któremu grozi odebranie władzy, gdyby Manru powrócił do cyganów, zrzuca rywala ze skały w przepaść.

Libretto to jednak, starannie opracowane przez Nossiga, ma podobno znaczenie allegoryczne.

ANGLIĘ CZEKA LOS STAROŻYTNEGO RZYMU.

Wojna w Południowej Afryce przeciągająca się w nieskończoność czarne myśli nasuwa angielskim myślicielom.

Pytanie kto w rezultacie zwycięży, Anglicy czy Boerowie, mniej zdaje się obchodzić, aniżeli inne, ważniejsze z zachowania się żołnierza angielskiego w tej wojnie wypływające, które brzmi gotowo i rozpaczliwie niemal: czy rasa angielska istotnie już się przeżyła, czy się znajduje na drodze do zaniku?

I podobno jak Francuzi po klęsce w roku 1871, odpowiadają sobie angielscy myśliciele, że źle z ich narodem. Francyę pobili wówczas chłopi niemieccy, a w części i polscy, silni i zdrowi. Anglia potęgą finansową i liczebną przygniecie może w końcu silniejszych fizycznie, ale słabszych liczebnie Boerów, lecz przekonanie o zaniku sił własnych nie tylko nie zostanie przygłuszone, ale wzmoże się jeszcze bardziej.

Rasa angielska w miarę zrywania z rolnictwem, słabła co raz to bardziej, a wspaniały rozwój jej handlu i przemysłu, szedł ręka w rękę z zaniedbywaniem i upadaniem rolnictwa.

Olbrzymie obszary ziemi w Anglii leżą odłogiem. Nikt ich nie uprawia, nikt o uprawie nie myśli. Ludność przenosiła się do ognisk fabrycznych, lub wywędrowała do bogatych kolonii za morza.

Chłop angielski, jest zjawiskiem, stosunkowo do innych krajów, niesłychanie rzadkiem. Ziemię w Anglii uważa się także za fabrykę. Drobnych właścicieli prawie nie ma. Są tylko wielcy obszarnicy, obrabiający wszystko maszynami, ale za to nie ma też w Anglii ludzi zdrowych. Fabryki zabijają fizycznie, handel denerwuje i zabija moralnie. Anglia staje się ojczyzną fabrycznych i biurowych wymoczków. Anglia imponuje dziś jeszcze potęgą finansową, ale czas przyjdzie, skoro siła i zdrowie rasy i nadal tak szybko zanikać będą jak dotąd.

Najsilniejszym i najzdrowszym jest tam jeszcze robotnik rolny, bo takich istot jak chłop polski, lub farmer amerykański, żyjących na swoim własnym kawałku gruntu, Anglia prawie że nie zna. Ale i ten robotnik rolny, zatrudniany i opłacany przez dzierżawców, ludzi zazwyczaj szorstkich, oschłych, z usposobienia handlarzy a nie rolników, nie odznacza się ani wesołością, ani smętnym, ale pełnym poezyi nastrojem innych ludzi rolniczych. Zimny i obojętny na wszystko, pracuje na roli z taką samą flegmą, i zimną krwią jakby pracował we fabryce. Nowieliści angielscy świetlając wszechstronnie położenie tych istot nieszczęśliwych, które się zwą robotnikami rolnymi; projektowano różne reformy celem podniesienia stanu rolniczego w Anglii, ale wszystko napróżno.

Zamiłowanie do ziemi i pracy na roli wyszło z krwi angielskiej i istnieje jedynie pod naciskiem konieczności i przymusu.

Każdy z takich przymusowych robotników rolnych marzy jak o najwyższem szczęściu w tem, aby się módz osiedlić w mieście, a już dzieci koniecznie do innego zawodu sposobił. Przytem wszyscy prawie tacy robotnicy rolni, z jednej strony zależni od dzierżawcy, siedzą zazwyczaj po uszy w długach u miejscowego arendarza — nałóg pijaństwa jest u nich bowiem szeroko rozwinięty i u miejscowego kramarza, bo — kobiety zwłaszcza lubią stroje i świecidełka.

Wobec takich warunków, ta klasa narodu, która w każdym innym kraju stanowi podstawę siły i zdrowia, w Anglii stacza się co raz to niżej w przepaść nędzy materyalnej, moralnej i fizycznej.

Myśliciele angielscy z rozpaczą prawie obnażają te rany społeczne swego narodu — i nie widzą żadnego środka ratunku. Jeden z nich, Rusbicus, w miesięczniku "Fortnightly Review" zapowiada rasie angielskiej taki sam koniec, jaki spotkał starożytny Rzym i Grecyę, — wymrze i zaginie — i jak twierdzi, proces ten nie potrwa długo. Rasa angielska kończy swoją misyę. Zabija ją zbyt rozbujały handel i przemysł trawiący zdrowie mas, jak rdza żelazo. Przyszłość należy do ludów, których rdzeń stanowi klasa rolnicza.

Tylko na jednego.

Dolarów miał Wojciech dziesięć,
Więc tak sobie rzecze:
Wstąpię sobie na jednego,
Bo mnie w gardle piecze.

Ostatecznie — myśli potem —
Skoro mam dolary
Łyknę sobie jeszcze jeden,
Niech będzie do pary.

Ledwie jednak kielich spełnił
Znów mu ślinka leci:
E, do djabła, grzech nie wielki,
Jeśli palnę trzeci....

Już chciał odejść, w tem kum woła:
Niebądź-że uparty,
Zostań chwilkę, wypijemy
Jeszcze tylko czwarty....

Tu kum zaczął smak napoju
Tak zręcznie zachwalać,
Że pan Wojciech widząc racyę,
Kazał piąty nalać.

Jakoż odtąd już na dobre
Zasiedli za stołem
I kieliszek po kieliszku
Wychylali społem.

A gdy wreszcie gdzieś nad ranem
Przyszło do zapłaty,
Wojciech wracał biedaczysko...
Bez centa do chaty....

W Wiedniu.

Pewnego mieszczanina, który pojechał do Wiednia, tytułowała służba w hotelu "hrabią." Mieszczaninowi się to nie podobało i rzekł:

— Nie jestem hrabią.

A służący tak odpowiedział:

— Niech pan sobie z tego nic nie robi; my tu każdego gałgana hrabią nazywamy.

Tajemnica wyjaśniona. — Poniższy artykulik jest doskonałą ilustracyą o niepewnych a drogich dyagnozach lekarskich, które jednakże często się wyjaśniają, a także, gdy wiedza lekarska nic pomódz nie mogła, jak pojedyńcze lekarstwo uleczenie przynosi. Następujący list przesłany był do Dra Peter Fahrney w Chicago, Ill. Mówi on sam za siebie. "Coal Hill, Ark. Drogi Doktorze: — Przyjemnie mi donieść Panu o wypadku, wykazującym cudowne skutki pańskiego Gomozo; wypadek ten wydarzył się w mojej własnej rodzinie. Żona moja była słabą przez przeszło dwadzieścia lat. Skarżyła się na wielkie boleści w żołądku i w piersiach. Język zawsze miała pokryty, apetytu nie miała, a czasami miewała nawet napady mdłości. Od czasu przybycia do Ameryki w r. 1880, radziliśmy się różnych doktorów, próbowaliśmy różnych patentowych lekarstw, ale wszystko nadaremno. Pewnego dnia listowy przyniósł egzemplarz pańskiej gazety "Światło," a po przeczytaniu takowego, dojrzeliśmy wszyscy promień nadziei. Zamówiliśmy pudło Gomozo i żona moja poczęła regularnie tego lekarstwa zażywać. Po czterodniowem używaniu tego lekarstwa wyszedł z niej soliter około czternastu stóp długości i poczuła się zupełnie jakby nowa osoba. Zyskała na ciele, wrócił jej apetyt i dzisiaj wolną jest od boleści, na które cierpiała przez długie dwadzieścia lat. Możesz Pan przeto rozumieć, że wdzięczni Panu jesteśmy, a przytem zapewniam Pana, że będziemy czynili co w naszej mocy, aby Pańskie lekarstwo stało się znanem w okolicy. Z poważaniem Ferdynand Rejuka."

Dra Piotra Gomozo zadziwiło bardzo wielu swemi zadziwiającemi własnościami w leczeniu starych, chronicznych i zastarzałych chorób. Nie jest to lekarstwo apteczne, lecz jest sprzedawane przez specyalnych agentów, lub wprost przez właściciela Dra Peter Fahrney, 112 –114 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Sznic, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piątek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kail.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale, Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Popiewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Fearburn, Wis. Fr. Okoń.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Isadore, Mich.—M. Brzeziński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont, Michał Nowacki.
Leo, Roseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Sznic.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa. P. Myszczyński lb. 337
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski.
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Perham, Minn., Philip Ososki.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, A. Markowski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
Argyle, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Carbonado, Wash., G. W. Stanton.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wiley, Mason Co., Mich., W. Pacholski.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk.
Dunkirk, N. Y., M. Michalski, 106 Gazelle st.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez **W. Dyniewicza.**

Pod powyższym tytułem są podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

Przygody Walka na jarmarku.

Napisał Hieronim Derdowski.

(Ciąg dalszy).

— Bo też to całoroczny złożony zarobek,
A pan wie, że nie lekko pracuje parobek,
Męczą człeka jak bydle, pan by nie dał wiary,
Niech jegomość opuści choć ze trzy talary,
A dyć kury w podarku przyślę jutro rano. —
Błagał Walek i majstra ujął za kolano.
— Więc już muszę mieć względy, co się pana tyczy,
Niech pan spełna dwadzieścia do rąk mi wyliczy! —
Gdy już handel skończono, Walek się zabiera,
Krawiec staje przed drzwiami i czapkę mu zdziera:
—Nie, tak pana nie mogę wypuścić na rynek,
Dam panu z życzliwości mały upominek.
W takiej czapce, to panu wcale nie do twarzy;
Panu trza kapelusza, niechno pan uważy!
Taka czapka rogata, a sukmana kusa...
Widzi pan, kapelusza trzeba dla dworusa! —
Podaje mu kapelusz płowy, cylindrowy:
Jest cokolwiek zgnieciony, boć też już nie nowy;
Lecz fałdy wnet żelazkiem panu wyprasuję!
Widzisz pan, jaki piękny? to panu daruję!
Walek nadział kapelusz do samego nosa,
Podniósł głowę i w lustro spogląda z ukosa.
Ledwie z wielkiej wdzięczności przed krawcem nie klęknie:
—Ach, proszę jegomości, jak to mnie jest pięknie!
Wszystko, jak gdyby ulał, jak na głowie luźno!
Ale muszę iść do dom, bo już trochę późno.
Szkoda, że trzeba dźwigać stare tłomoczysko,
Zostawię je do jutra, poczciwe panisko! —
Krawiec za nim wychodzi: — Panie Walku, hola!
Wiesz pan, jeszcze potrzeba panu parasola,
Boć jak pan chodzisz z kijem, na nic ta parada,
Jeszcze by pana wzięli za młodego dziada;
A parasol i na deszcz i jak kij się przyda —
Rzecze krawiec i wiedzie parobka do żyda.
— Niechże kupiec pokaże tanie parasole,
Jeden sobie wybierze to dworskie pacholę —
Mrugnął majster na żyda chytremi oczami.
Zydek szuka po kątach: — Już tu jeden mamy! —
Walek bierze parasol ogląda, rozpina,
Potem z żydem o kupno targi rozpoczyna...
Wreszcie płaci najniższą cenę, trzy talary.
Wtem spostrzega w pudełku modre okulary.
Uśmiechnął się i parę wyjmuje z pudełka:
— A dyć, to proszę kupca, rychtyk takie szkiełka,
Jak to nosi nasz nowy guwerner ze dwora,
Co je w dowód mądrości dostał od doktora. —
Krawiec daje żydowi jakiś znak na migi,
Przystępuje do Walka, robi przed nim dygi:
— Toć i u pana w głowie nie sama kapusta;
Jakie oko rozumne, jakie mądre usta!
Poproś tylko pan ładnie Jankiela Kędziora,
On panu okulary da i bez doktora;
Ma na to pozwolenie od rabina Srula
Trzeba tylko przymierzyć... proś pan jeśli wola.
Radzę, niech pan szkiełkami nos swój okulbaczy,
Para szkiełek na nosie wielki rozum znaczy.
Walek patrzy na żyda, czy mu też pozwoli?
— Można? — Można... więc na nos kładzie szkła powoli.
Jakby mocno zdziwiony żyd wciąż głową rucha,
— Szajn! jeszcze świat nie widział tak mądrego zucha!
Ny! niech pan okularów z nosa nie zdejmuje,
Ale — za pozwolenie, talar likwiduję.
Walek z wielką radością płaci, co żyd żąda,
Z kapeluszem na bakier, w koło się ogląda,
Dyrda, stąpa ostrożnie, bo ma spodnie ciasne...
— Adyć proszę was państwo, jak to wszystko jasne!
Jakaś z tych okularów świeci jasność mocna,
A wej i pan jegomość jakby jaśniał do cna. —
— Ano, to się rozumie! — krawiec mu odpowie —
Jasność ta oczywiście świeci w pańskiej głowie;
Wszakże i hrabia każdy jasność z siebie roni,
Walek teraz pan jasny, widać jak na dłoni: —
— Tegom się nie spodziewał, to mi się nie śniło,
By mnie tyle honoru naraz oświeciło!
Co też to się nie dzieje! jasny pan? cha! cha! cha!
Teraz na bok mi z drogi każdy chłopski łacha!
Kupcze, co to tam wisi na tej jasnej szafie
Z temi wej kutasami? — To tu, panie grafie?
To jest szlafrok, co także noszą wielkie pany.
Czy pan chciałbyś go kupić? Ciepły, watowany. —
— Innym razem. Wygląda jak gdyby salopa,
Bogać to tam przydatne dla prostego chłopa.
Walek gdy chce wychodzić żydek woła: — proszę.
Niechże graf jeszcze kupi te ładne kalosze! —
— Co mi po tem! toć zaraz naszło by w nie gnoju. —
Ale żydek Walkowi nie daje spokoju:
— Ny, to jednak graf kupi tę piękną maszkarę,
Sprzedam ją, jako panu, za złotówek parę.
Walek zaciekawiony do żyda nawraca,
Chwycił w garść maszkarę, ogląda i maca;
Nie może się nadziwić tej koszlawej pezie,
Robi próbę, czy aby też na gębę wlezie?
Wlazła, chociaż na nosie miał wsadzone szkiełka.
Zydek chwali, że mina, jakby u djabełka.
— Za dwa złote, ustąpię, by szedł handel gładko! —
Walek kontent i grosze liczy na stół chwatko.
Ze maszkara zawadza, nachyla się nisko,
Patrzy zyzem, jak głodny bocian na ściernisko.
Trzy razy się namyślił, trzy razy przeliczył,
Wreszcie jeszcze o złoty żydek go oćwiczył.
Związał chłopak woreczek z resztą swego myta:
— Panie kupcze, więc teraz między nami kwita?
— Niech graf przyjdzie drugi raz! — zostań kupiec z Bogiem! —
Rzekł parobok i stanął w maszkarze za progiem.
Krawiec skoczył za Walkiem: — Niechno pan poczeka!
Nikt tak w panu nie pozna dworskiego człowieka;
W mieście chodzić nie wolno w dubeltowej twarzy;
Na wsi, to co innego, niechno pan uważy,
Jeżli tego górnego pan nie zdejmiesz pyska,
Nikt nie ujrzy, że z pańskich oczu jasność błyska. —
Tak pouczał pan krawiec, Walka nieboraka,
Zdjął mu z gęby maszkarę i schował do żaka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O TĘPIENIU OSTU W POLACH.

Jeden z najbardziej uprzykrzonych chwastów jest oset. Wyrasta on najbujniej na żyznych gruntach, a szczególniej pleni się tam, gdzie spodem jest w ziemi wapno albo margiel. Trudno też z nim dać sobie radę, bo rośnie nadzwyczajnie szybko, mocno się rozkrzewia, a gdy jeszcze przyjdzie suche lato, wtedy przygłusza zboża, a zwłaszcza jarzyny tak, że nie mogą się wybić z pod niego i licho przez to plonują.

Rozmnaża się on głównie za pomocą długich swych korzeni, które rozrastają się głęboko w ziemi i dlatego trudno je wydobyć. Prócz tego rozsiewa się bardzo łatwo przez swoje lekkie, opatrzone delikatnym puszkiem nasionka, które wiatr wszędzie roznosi.

Nasionka takie upadłszy na ziemię, wschodzą już w przeciągu dwóch lub trzech tygodni. Ale młoda roślinka wypuszcza przed zimą tylko dwa pierwsze listeczki i napozór obumiera. Dopiero z nastaniem wiosny, jak tylko ziemia cokolwiek obeschnie, chociaż na wierzchu nie widać wcale tych młodych roślinek, wypuszczają one z korzonków nowe pędy; wtedy też i korzenie ostu rozgałęziają się i coraz dłuższe rosną, a z oczek, które znajdują się na nich, wyrastają na okół nowe łodyżki, które wydają latem kwiat i nasienie. Znajdujące się w ziemi starsze korzenie wypuszczają co raz więcej pędów podziemnych a te wydostawszy się nad ziemię, wyrastają znów w kolczaste łodygi, które kwitną i plonują.

Nadzwyczajnie też wiele nasionek wydaje oset. Obliczono, że na jednym krzaku bywa więcej niż 10 tysięcy pojedyńczych kwiatków. Na szczęście jednak nie wszystkie one zawięzują nasienie i dojrzewają, bo dużo ich niszczy robactwo.

Chcąc tedy tak plenny chwast wygubić, należy najpierw nie dopuszczać do dojrzenia nasienia, a powtóre tępić korzenie, któremi chwast ten również się rozmnaża. W tym celu najlepiej jest wyrzynać je głęboko ostremi stalowemi łopatkami, długiemi na 6 lub 8 cali, a szerokiemi tylko na 2 lub 3 cale, osadzonemi na drewnianych trzonkach. Łopatki takie można zrobić ze starych kos i t. p. Wyrzynanie korzeni ostu najlepiej wykonywać w oziminie na końcu kwietnia lub początku maja, a w jarzynie na początku czerwca. Wcześniej brać się do tej roboty nie należy, bo wtedy, chociaż się główny korzeń wytnie, to pozostałe w ziemi jeszcze odnogi mają jeszcze tyle siły, że wypuszczą zaraz na te miejsce kilka nowych pędów i oset bardziej się rozplenia. Gdy zaś będzie on wyciętym w swoim czasie, to chociaż potem tu i ówdzie pokażą się nowe pędy, są one już takie słabe, że przed żniwami nie zdołają zawiązać nasienia.

Z wyciętego takim sposobem ostu można jeszcze mieć jakiś pożytek, dając go koniom. W takim razie oset płucze się czysto z piasku, sieka drobno i dodaje potrosze do obroku. Przez to konie lepiej paszę trawią i dostają gładkiej i lśniącej sierści. Oset młody zadany koniom służy również za lekarstwo przeciw zołzom, bo przeczyszcza żołądek.

Drugi sposób tępienia tego uprzykrzonego chwastu jest: kosić go często, aż się wysili i przez to zmarnieje. Skoro bowiem łodyga ostu będzie ścięta, to wypuszcza on z korzenia zaraz nowe pędy, ale gdy mu się je wciąż ścina, to korzeń przez to coraz bardziej słabnie, aż nareszcie marnieje w ziemi. Skoszenie jednak ostu raz do roku, nic nie pomoże, ale przeciwnie pobudzi go tylko do rozkrzewiania się, bo korzenia jeszcze nie osłabi. Kto więc chce się pozbyć tego zielska, musi z nim wojować bezustannie. Na wiosnę, po żniwach i w późnej jesieni ciągle trzeba opatrywać pola i oset wycinać. Na miedzach także pastwiskach, na brzegach rowów i koło budynków, gdzie on najchętniej lubi się rozpleniać, trzeba przycinać go nisko, zanim okwitnie, a najlepiej wykopać z korzeniem.

Zdarza się często, że oset wyrasta i rozplenia się nadzwyczajnie w polach i ogrodach nawiezionych końskim gnojem. Wynika to ztąd, że owies który konie dostawały, nie był dobrze oczyszczony i znajdowało się w nim dużo nasion ostu, które chociaż przejdą przez żołądek i kiszki zwierzęcia, nie tracą jednak swej żywotnej siły, a wywiezione z gnojem na pole, wschodzą i zanieczyszczają grunt tym szkodliwym chwastem. Dla tego też należy zawsze starannie czyścić owies i osiewać plewy, któremi się karmi dobytek.

Dobra uprawa roli pod zasiewy przyczynia się też wielce do wyniszczenia wszelkiego szkodliwego zielska, a więc i ostu. Przez płytkie podorywanie ściernisk zaraz po żniwach przyspiesza się kiełkowanie i zejście jego nasionek, które dojrzały i opadły przed zebraniem zboża; następna zaś głęboka orka przedzimowa wydobywa starsze i głębiej znajdujące się korzenie ostu i zostawia na wierzchu skib, gdzie na mrozach i wilgoci przez zimę niszczeją. Na wiosnę przeto należy nie ruszać pługiem roli już zoranej głęboko na zimę, ale doprawić ją pod jarzynę zapomocą brony, drapacza, spulchniacza i t. p.

Częste uprawianie na tem samem polu okopowizn jako to: ćwikły, marchwi, kukurydzy i staranne obrabianie tych roślin konnemi i ręcznemi narzędziami również pomaga do wyczyszczenia roli z ostu oraz innych chwastów. Przez poruszanie bowiem ziemi kilka razy do roku pomiędzy rządkami roślin okopowych, przez ich plewienie i obsypywanie osłabia się pędy ostu, a gęste liście tych roślin, nie dopuszczając do niego światła tłumią jego wzrost i nareszcie całkiem go zagłuszają. Najbardziej też nadają się do tego celu takie rośliny, które mają duże i szerokie liście i które zostawiają w gruncie do późnej jesieni. Przy uprawie kartofli jednak oset nie ginie, bo u nich nać już w sierpniu zaczyna usychać a oset, który się puścił po ostatnim obradleniu kartofli najlepiej się wtedy rozrasta. Dla tego to w jarzynach siewanych na kartofliskach najwięcej zwykle bywa ostu.

Dobry skutek w tępieniu ostu sprawiają także różne mieszanki, zasiewane gęsto na zieloną paszę. Trzeba tylko, żeby one bujno i zwarto rosły; więc rola powinna być pod ich zasiew uprawiona starannie i dobrze nawieziona gnojem.

Jeżeli nakoniec, pomimo wszelkich starań zdarzy się, że kępy ostu gdzieniegdzie wyrosną i dojrzeją w zbożu, wtedy trzeba przy zbieraniu zboża z pola, wybrać dojrzały oset, złożyć go na kupki i spalić, żeby nasienie nie dostało się znów do roli.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

551 Adomajtis I	694 Orlitacowic B
557 Banaszak A	696 Ozarika F
559 Bartoszek J	697 Panasiewicz A
569 Batajtis F	699 Pamlowski T
572 Brielzyński J	701 Petrajtis K
573 Brielzyszeski P	702 Pietruski K
587 Dubiech A	703 Pokcisnski J
588 Dubek J	705 Popiela L
592 Dzialas P	706 Poskcski B
618 Gruszka S	707 Potusnik M
620 Guranowska L	709 Rogoz R
622 Halski A	713 Rzygowicz J
637 Hyhlik M	714 Samolewicz S
639 Jachunowski T (2)	742 Strojny K
640 Janicki I	742 Suda J
641 Janecki E	747 Sywiński F
643 Kakurzecha W	748 Szezalka W
647 Kataryński P	749 Tamszelewicz J
652 Kobyliński T	750 Tawula J
655 Kaiszczywicz S	753 Tomek F
658 Kozakowski A	758 Walejczak A
659 Krzanowski F	767 Wozna M
661 Kuczyńska W	763 Wrzesiński L
662 Kwiatek M	770 Wyborny C
664 Labanowski A	771 Zając F
667 Lekki J	772 Zawatzka S
668 Lemansik J	773 Zolatz P
671 Majewski W	774 Zelazka S
673 Matyska K	775 Zolziarski A
689 Moskal A	776 Zurmankiewicz M

U szewca.

Podobno bogatemu bankierowi X. pan robi buty — i dawno pan dla niego robi?

— O, proszę pana, ja mu jeszcze robiłem buty, kiedy on bez butów chodził.

Testament adwokata.

— Podobno umarł twój wujaszek, adwokat Krzykalski, zapisał ci co?....

A jakże!.... zapisał, ale na szpital waryatów, mówiąc: Oddaję waryatom, com od nich zarobił.

NOWE PREMIE.

Oprócz książek podanych w poprzednich numerach gazety, wydajemy na premię w cenie $1.00 Książki do Nabożeństwa sprowadzone w tych dniach z Europy. Do każdej premii trzeba dołączyć 10 centów na przesyłkę.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

RAJ DUSZY. Wybór najlepszego nabożeństwa dla katolików. Mały format (2x4½) Oprawne w skitogen. Czerwone brzegi. Cena 25c

RAJ DUSZY. Wybór najlepszego nabożeństwa dla katolików. Mały format (2x4½.) Oprawne w skórkę. Czerwone brzegi. Cena 35c

RAJ DUSZY. Wybór najlepszego nabożeństwa dla katolików. Mały format (2x4½.) Oprawne w skórkę. Złocone brzegi. Cena 50c

RAJ DUSZY. Wybór najlepszego nabożeństwa dla katolików. Mały format (2x4½.) Oprawne ozdobnie w skórkę. Złocone brzegi. Cena 60c

RAJ DUSZY. Wybór najlepszego nabożeństwa dla katolików. Mały format (2x4½.) Oprawne ozdobnie w miękką skórkę, złocone brzegi. Cena 75c

RAJ DUSZY. Wybór najlepszego nabożeństwa dla katolików. Mały format (2x4½.) Oprawne ozdobnie w twardą skórkę, złocone brzegi. Cena 80c

RAJ DUSZY. Wybór najlepszego nabożeństwa dla katolików. Mały format (2x4½.) Oprawne w cielęcą skórkę. Złocone brzegi. Cena $1.25

RAJ DUSZY. Wybór najlepszego nabożeństwa dla katolików. Mały format (2x4½.) Oprawne ozdobnie w najlepszą miękką cielęcą skórkę. Cena $1.50

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Format 3x4 (7² 11sk.) Oprawne ozdobnie w skitogen, ze złoconymi brzegami. Cena 25c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 89.) Oprawne ozdobnie biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. — Cena 50c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Format 3x4 (No. 6s). Oprawne ozdobnie w skitogen, ze złoconymi brzegami, okute i z zamkiem, cena 50c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 30.) — Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i perłowej macicy, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena 75c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 30b.) Oprawna w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena. 85c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 45k.) Oprawne ozdobnie w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z zamkiem i trzema medalikami. Cena $1.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 40.) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z wyciskanymi wyrobami, nabijana gwoździkami, aby skórka się nie obcierała, z klamerką. — Cena $1.25

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 92.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.25

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 20) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi z wyrobami wyciskanemi i z srebra i złoconemi brzegami. Jesto to coś pięknego i nowego. Cena $1.50

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszego nabożeństwa i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 93.) Oprawna ślicznie biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z klamerką z kości i złoconymi brzegami. Cena $1.50

U STOP MARYI. — Msza św. Nowenny, Litanie i modlitwy odpustowe na cześć N. Maryi Panny zebrane i ułożone przez Maryę Rafaelę. Oprawne ozdobnie w płótno z złoconemi brzegami i tytulikami, cena 75c

U STOP KRZYZA po dolarów 7.50, 9.00, 12.00 i 15.00

U STOP MARYI. — Msza św. Nowenny, Litanie i modlitwy odpustowe na cześć N. Maryi Panny zebrane i ułożone przez Maryę Rafaelę. Oprawne ozdobnie w płótno z złoconemi brzegami i tytulikami, cena 80c

U STOP MARYI. — Msza św. Nowenny, Litanie i modlitwy odpustowe na cześć N. Maryi Panny zebrane i ułożone przez Maryę Rafaelę. Oprawne ozdobnie w płótno ze złoconemi tytulikami i brzegami, cena $1.50

WIANEK MARYI, w skórce wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem 75c

WIANEK (No. 20.) Oprawna w najlepszą, cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi, z wyrobami wyciskanemi z srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. Cena $2.25

WIELBIJ DUSZO MOJA PANA, po dol. 4.50, 6, 9, 12 i 15

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. W mocnej oprawie, i czerwone brzegi 20c

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem pieśni w mocnej oprawie, i złoconemi brzegami. 7² 11sk 3½x4. Cena 25c

WYBOREK, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko katolików z dodatkiem pieśni. (Format 3x4½ cala) (No 89.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 50c

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. — W mocnej oprawie i wyciskami okute i z klamerką 3½x4 (dawniej $1 00), teraz 50c

WYBOREK, czyli krótki sposób Nabożeństwa codziennego dla Rzymsko-katolików. No. 45k 3x4½. Z dodatkiem pieśni, oprawne w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z trzema medalikami, okute, z srebną klamerką i złoconymi brzegami, cena 75c

WYBOREK. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 92.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. $1.25

WYBOREK. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 40.) Oprawne twardo w najlepszą cielęcą skórkę, z gwoździami, z klamerką, złocone brzegi i tytuliki. Cena $1.25

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w skórce, złocone brzegi. $1.00

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem pieśni. (No. 20.) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi z wyrobami wyciskanemi i z srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. Cena $1.50

ZBIOREK MODLITW dla członków apostolstwa Serca Jezusowego zebrał i ułożył X. M. Mycielski, T. J. Osobne wydanie dla mężczyzn i kobiet, oprawne ozdobnie w płótno z skórkowym grzbietem i czerwonemi brzegami 75c

ZDROWAS MARYA, nabożeństwo dla młodego wieku i ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). $1.00

ZDROWAŚ MARYA, oprawne ozdobnie w morrokko. $1.50

(Ciąg dalszy nastąpi).

Troskliwy.

Ojciec zobaczywszy dwóch swoich synów siedzących na jabłoni, pyta groźnie:

— A wy co tam robicie?

Starszy Józiek tłomaczy się:

— To proszę ojca, Wacek rwie jabłka.

— A ty co tam robisz?

— Ja nic. Ja tylko wlazłem powiedzieć mu, żeby tego nie robił.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ, Publisher "Gazeta Polska", 532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku $2.00

W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Srodkowej $2.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 2-go Maja, 1901.

NA 3go MAJA.

"Witaj majowa jutrzenko,
Świeć naszej polskiej krainie,
Uczcimy ciebie piosenką
Przy hulance i przy winie:
Wiwat Maj, piękny Maj!
U Polaków błogi kraj!"

"O zorzo Trzeciego Maja.
My z twojemi promieniami,
Przez armaty Mikołaja
Pójdziem w Litwę z bagnetami;
Wrogu precz! Witaj Maj!
Polski i litewski kraj!"

* * *

Tak śpiewano hen przed laty,
Gdy "Listopad" nam zabłysnął,
Gdy lud biegnął na armaty,
Gdy nadziei zdrój wytrysnął...
Był to też piękny maj,
Złudnych marzeń cudny raj!

Pierzchły złudy — ciężka dola
Dostała się nam w udziale:
Sybir, knuty i niewola...
Więc o dawnej myśląc chwale,
Nucimy dziś: Boże daj,
By nam wrócił wolny kraj.

W sześćdziesiątym trzecim roku
Znowu złudzeń przyszła fala,
Więc z radością w męskiem oku
Szliśmy razem na Moskala;
I zaśpiewał cały kraj:
Wiwat wolność, wiwat maj!

Lecz spiętrzyły się mogiły,
Krew polała się strumieniem,
Wnet uległy nasze siły,
I pozostał już wspomnieniem
Dawniej wolny polski kraj,
Dawny sławny Trzeci Maj.

Ale przyjdzie kiedyś, przyjdzie
Dla gnębionych ludów wiosna,
Sprawiedliwość z góry znijdzie
I znów zabrzmi pieśń radosna:
"Wiwat Maj, piękny Maj
U Polaków błogi kraj!"

Dla tej garstki, która wierzy,
Niechaj zagrzmi dziś kapela;
Nim wolności dzwon uderzy,
Niech się serce rozwesela:
Wiwat Maj, piękny Maj!
Wiwat nasz nieszczęsny kraj!

K. M.

TRZECI MAJA.

Z obowiązku dziennikarskiego wypada nam odświeżyć w pamięci szanownych czytelników jednę z ważnych chwil historyi naszej, chwilę odrodzenia się narodu naszego, chwilę świadczącą wymownie, że naród nasz wielkich rzeczy dokonać może, gdyby nie było pomiędzy nami ludzi słabego charakteru i małej wiary w swe własne siły.

Najlepszym dowodem tego jest niezaprzeczenie akt donosłego znaczenia, akt przyjęty z podpisem przez ówczesne narody cywilizowane, akt, który nam chlubę po wszystkie czasy przynosi, a aktem tym jest Konstytucya Trzeciego Maja.

Niechże kochani czytelnicy udadzą się z nami myślą na chwilę w przeszłość naszą, aby poznać pobieżnie stosunki, które dobrze myślących i o dobro ojczyzny dbających przodków naszych, do uchwalenia tej konstytucyi spowodowały.

Wiadomo nam wszystkim, że stosunki społeczne w Polsce przed konstytucyą 3 go maja były opłakane, że trzeba je było naprawić — w przeciwnym razie groziło krajowi niebezpieczeństwo wewnętrzne wskutek samowoli szlachty, a zewnętrznem niebezpieczeństwem byli zaborcy nasi, wyczekujący chwili stosownej do rozebrania Polski.

Ludzie, miłujący ojczyznę, widzieli to niebezpieczeństwo jej grożące, widzieli, iż w tych warunkach, Polska utrzymać się długo nie może i wcześniej czy później stanie się łupem czychających na nią szakali. Ludzie ci zaczęli myśleć o naprawie stosunków we wnętrznych i rzeczywiście zdobyli się na bohaterski wysiłek, aby Polskę podnieść z upadku moralnego i materyalnego, a zarazem z zależności od wrogów. W tym celu zawiązano Konfederacyę Barską, lecz król Stanisław August Poniatowski, popsuł wszystkie zabiegi dobrze myślących Polaków, przy pomocy Moskwy i równych jemu zdrajców.

Wśród tych stosunków, nastał pierwszy rozbiór Polski. Okrojono Ojczyznę naszą o 4000 mil kwadratowych. Naród staczał się coraz gwałtowniej ku przepaści. Król z wielką liczbą magnatów, dopuszczali się najrozmaitszych nadużyć, które zdradą narodu nazywamy.

Wśród takich okoliczności, po wieloletnich usiłowaniach, patryoci tacy, jak Ignacy Potocki i Hugo Kołłątaj, doprowadzili do ogłoszenia Konstytucyi 3go Maja.

Wprawdzie Targowiczanie, do których należała sprzedajna magnaterya, przy pomocy Moskali i niecnego króla, zwalili akt konstytucyi, a z nim i Polskę na nowy rozbiór oddali, ale idea tej konstytucyi przeżyła i przeżyje wieki i zostanie testamentem dla następnych pokoleń.

W imię tej konstytucyi walczyli nasi przodkowie i przelewali krew swoją w różnych stronach świata. W imię tej konstytucyi podnosiliśmy powstania w latach 1830, 46, 48 i 1863.

Ileż to setek tysięcy męczenników ta konstytucya wydała i dziś jeszcze wydaje!

W imię zasad tej konstytucyi i dzisiaj pracujemy, dążąc do uświadomienia narodu naszego, a gdy do tego doprowadzimy, że naród nasz dojrzeje politycznie, wtenczas upomnimy się o prawa nasze, zagwarantowane nam Konstytucyą 3go Maja.

Tych parę słów napisaliśmy dla przypomnienia wam kochani czytelnicy, że sto dziesięć lat upłynęło od czasu wiekopomnej tej ustawy, po ogłoszeniu której, państwa ościenne obawiając się postępu naszego, uknuły spisek i zawojowały nas; ale nie traćmy nadziei, bo "upaść może i naród wielki, zginąć tylko nikczemny", mówił jeden z twórców tej konstytucyi — Staszyc.

Daj Boże, abyśmy powstali z tego wpadku, nim zabłyśnie następny — trzeci Maja.

ZBUDŹCIE SIĘ!

Wobec dzisiejszych zaburzeń wszechświatowych, wobec tylu spraw żywotnych, poruszanych przez pisma nasze, brak jest prawie miejsca na omówienie i odświeżenie rzeczy, które ogół nasz nadzwyczaj obchodzą i niecierpliwią.

Mamy tu na myśli pomnik Kościuszki.

Lat temu kilka komitet pomikowy, wzywając do składek na ten cel, oświadczył, że pomnik ten miał stanąć na wiosnę zeszłego roku. Minęła ta wiosna i zawitała druga, ale pomnika jak nie widać tak nie widać i Bóg wie kiedy go zobaczymy; a sądząc z działalności komitetu pomnikowego, przychodzimy do wniosku, że chyba dopiero nasze dzieci lub nasze wnuki oddadzą cześć zasłudze i wzniosą pomnik obrońcy wolności dwóch światów — Tadeuszowi Kościuszce.

Może być, że komitet pomnikowy powie — niedawno temu zdaliśmy sprawozdanie z naszej działalności, a znów się znaleźli ludzie, którzy chcą sprawozdania nowego.

Komitet pomnikowy wie o tem dobrze, tak dobrze jak i my, że sprawozdanie, jakie zdał ze swej działalności, zdał je jedynie party pręgieżem opinii publicznej, która przez łamy niektórych gazet się ujawniła, a sprawozdanie to było dla ogółu co najmniej niezadowalniające.

Komitet pomnikowy miał być wykonawcą woli ogółu i jako taki wolę ogółu wykonywać powinien, jeżeli na siebie wziął to zadanie.

Niech to komitet pomnikowy nie uważa za jakiś antagonizm ze strony naszej. Bynajmniej. Ogół nasz chce koniecznie pomnika dla Tadeusza, da chętnie co może, ale jak słyszymy codziennie, ludzie zrażają się i mówią: nie dam więcej na pomnik ani centa, póki komitet pomnikowy się nie obudzi, dopóki nie udowodni, że coś robi, aby pomnik stanął.

I nie dziwimy się ogółowi, że traci zaufanie do komitetu pomnikowego, bo i my również chcielibyśmy, aby ten pomnik raz stanął, ku uczczeniu naszego bohatera i ku okazaniu innym narodom tu na emigracyi, że i my umiemy uczcić pamięć ludzi, którzy walczyli o prawa nasze, że i my jesteśmy narodem dążącym do odzyskania swej niezawisłości.

Jeżeli komitet pomnikowy nie ma dosyć pieniędzy, to powinien coś zrobić, aby je zebrać. Zdaniem naszem byłoby dobrze, gdyby komitet pomnikowy wezwał wszystkie pisma polskie, aby te wystosowały odezwę do swych czytelników, zachęcającą do składek na ten cel. Niechby redakcye pism naszych zamieszczały ofiarodawców w swych gazetach, i odsyłały pieniądze natychmiast na ręce komitetu pomnikowego.

Gazeta nasza pod tym względem uczyniłaby wszystko co jest w jej mocy, bo uważamy sobie za obowiązek popierać to wszystko, co imieniowi polskiemu chlubę przynosi. Ale komitet powinien coś zrobić, pokazać, że sprawa ta leży mu na sercu, że stara się o wzniesienie pomnika.

Mamy nadzieję, że w rocznicę konstytucyi 3 go Maja, w imię której walczył nasz Kościuszko, komitet weźmie się do pracy energicznie i dokończy rozpoczęte dzieło.

A zatem panowie — zbudźcie się!

KONGRES.

Przed paru tygodniami wspomnieliśmy w kilku słowach o kongresie polskim, który ma być zwołany do Buffalo, a w którym mają wziąć udział reprezentanci wszystkich kolonii polskich w Stanach Zjednoczonych, bez względu na zapatrywania pojedyńczych obozów — jak je tu nazywamy liberalnym i klerykalnym — byle tylko byli katolikami rzymskiego wyznania.

Powracamy tu do tego tematu dlatego, że wielu czytelników naszych nie wie może dokładnie, w jakim celu ten kongres ma być zwołany i kto ma prawo brać w nim udział. Na te dwa pytania postaramy się odpowiedzieć.

Kongres ten ma być zwołanym w tym celu, aby uregulować między emigracyą naszą stosunki, które dotychczas tamowały między nami postęp narodowy, rozwój ekonomiczny, wogóle ma on na celu wszystkie potrzeby nasze, braki i niedostatki, z jakiemi borykamy się z dnia na dzień w ten sposób usunąć, aby społeczeństwo nasze podnieść przy tutejszych stosunkowo dobrych warunkach tak, aby stanęło na równi z innemi narodowościami.

Jakie są te nasze błędy, które tamują między nami rozwój ekonomiczno społeczny, o tem chyba pisać nie potrzebujemy. Wystarczy nam przyglądnąć się stosunkom emigracyi naszej, aby sobie wyrobić zdanie, że wiele nam brakuje rzeczy, bez których zaden naród rozwijać się nie może tak, jak się rozwijać powinien.

Delegaci na kongres mają być wybierani w sposób następujący:

1) Każdy ksiądz, rektor parafii, lub też jego zastępca jest jako kierownik parafii uważany za delegata i ma prawo głosu. 2) Parafie, na każde 500 dusz, mogą wybrać 1 delegata. 3) Towarzystwa, liczące od pięćdziesięciu do dwustu członków, wybiorą jednego delegata, wyżej zaś dwustu dwóch delegatów. 4) Towarzystwo, liczące mniej aniżeli pięćdziesięciu członków, może porozumieć się z drugiem takiem małem towarzystwem i wybrać wspólnie jednego delegata. 5) Wszyscy redaktorzy pism, sprzyjający zwołaniu kongresu będą uważani za delegatów na kongresie. 6) Każdy delegat rozporządza na kongresie tylko jednym głosem i nie może mieć mandatu w zastępstwie. 7) W parafiach nad wyborem delegatów czuwają księża proboszczowie i dają instrukcye swym parafianom co do wyboru delegatów. Większe organizacye rozpisują wybory na delegatów w swych towarzystwach i czuwają nad ich przeprowadzeniem. 8) Towarzystwa, nie należące do żadnej większej organizacyi, przeprowadzają wybory pod własnym nadzorem, ksiądz proboszcz stwierdza jednak, że towarzystwo nie jest heretyckiem, ani też nie należy do niezależnego kościoła.

Kongres ten zwołany jest w dobrej myśli i może oddać społeczeństwu naszemu nie małą przysługę. Delegaci atoli, którzy udadzą się na ten kongres, muszą zapomnieć o wszystkich urazach i nieporozumieniach, jakie kiedykolwiek i gdziekolwiek miały miejsce. Gdy atoli pojadą na kongres, po to, aby sobie błędy wytykać, to praca, jakiej dokłada komitet kongresowy, pójdzie na marne.

Niechże o tem pamiętają delegaci.

NA ZŁODZIEJU CZAPKA GORE.

Przysłowie to można zastosować do Niemców, którzy widzą w Polakach największe niebezpieczeństwo, jakie zagraża ich "faterlandowi." Według wiadomości otrzymywanych codziennie z Europy, a względnie z pod zaboru pruskiego, widzimy, że Niemcy używają wszelkich środków, trąbią na wszystkie strony świata, że niebezpieczeństwo zagrażające Niemcom ze strony Polaków jest tak poważnej natury, iż nigdy odkąd Niemcy Niemcami, nie były tak zachwiane w swych posadach jak dzisiaj.

I nic dziwnego, że zaborców naszych niepokoi zbrodnia, popełniona wskutek rozbioru Polski, bo zbrodnia czy wcześniej czy później ukaraną być musi. Wiedzą oni o tem i obawiają się następstw, jakie wyniknąć mogą i wynikną. Ale znów tak źle nie jest jak oni sądzą, jak oni piszą, ale na złodzieju czapka gore.

Przed paru tygodniami rozpisywały się gazety niemieckie, że stolica Niemiec niebawem stanie się czysto polską, że zastraszajaca liczba Polaków zwiększa się z dniem każdym. A co będzie z Niemcami pisze jedna z gazet, gdy Berlin się spolszczy, gdy nad Renem robotnik niemiecki nie będzie mógł pracować nie umiejąc po polsku! Trzeba przyznać, że gazety niemieckie nie grzeszą znajomością logiki, ale nie dziwi nas to wcale, bo na złodzieju czapka gore.

W tych dniach dochodzą nas znów wieści, że Niemcy drżą na wspomnienie o "niebezpieczeństwie polskiem" i biorą się nie na żarty do zażegnania nadchodzącej burzy. Na dowód przytaczamy tu w streszczeniu, co pisze jeden urzędowych organów berlińskich.

Sfery wyższe w Niemczech z wielkim niepokojem i troską patrzą na upadek niemieckości i wzmaganie się żywiołu polskiego we wschodnich prowincyach Prus. Otóż rząd przemyśliwa wciąż nad środkami germanizacyjnemi i jak powiada dziennik rządowy, zdecydowany jest dołożyć wszelkich starań, by po rozpatrzeniu wszelkich praktycznych propozycyj, zaprowadzić jednolitość w działaniu wszystkich czynników, mogących przyczynić się do zwalczenia "niebezpieczeństwa polskiego."

Miasta i gminy niemieckie polonizują się. Rząd, który nie czuje, że sam właśnie daje do tego powód, szuka wciąż nowych środków germanizacyi. Niedawno temu odbyła się konferencya z naczelnym prezesem Ks. Poznańskiego, na której omawiano rozmaite projekty germanizacyjne, zwłaszcza ekonomicznej natury. I cóż wymyślono? Postawiono projekt zakładania przy pomocy subwencyi państwowej domów dla stowarzyszeń niemieckich w Poznaniu i innych większych miastach polskich. Obok tego podniesiono potrzebę "ożywienia miejscowości polskich" za pomocą wysyłania tam garnizonów pruskich.

Nic to nowego, że Niemcy szukają i używają wszelkich sposobów na wynarodowienie nas, ale to im się nie uda. Bismark z całą swoją zgrają polityczną nie zdołał złamać ruchu narodowego polskiego, nie złamią go i dzisiaj żadne ujadania hakatystów, ani mandaty zaślepionych Niemców. Tem tylko pogarszają i podniecają nas do energiczniejszej jeszcze pracy na polu narodowem.

Niech sobie hakatyści pieją i używają przeciw nam niecnej swej broni, a przyjdzie czas, że broń ich stępieje i dłonie im opadną, a my zahartowani w walce codziennej, pójdziemy naprzód zwycięzko w zwartych szeregach niezachwiani i silni, jak na żołnierzy walczących o wolność uciśnionych przystało.

Nie dziwmy się Niemcom, że się lękają przyszłości, bo przysłowie nasze nie chybia prawdy, iż na złodzieju czapka gore.

KRUCYATA PRZECIW PIJAKOM.

Dzienniki europejskie donoszą, że w tych dniach rozpoczął się w stolicy Austryi, w Wiedniu międzynarodowy kongres przeciw pijaństwu, pod przewodnictwem ministra oświaty dr. Hartla. Zapowiedziano liczne odczyty wybitnych uczonych i osobistości, zajmujących się zwalczaniem pijaństwa. W propagandzie zjazdu biorą także udział wszystkie czasopisma poświęcone walce z pijaństwem, lub dobroczynności publicznej i reformom społecznym. Zgłaszają się członkowie ze wszystkich sfer towarzyskich i stronnictw. I tak naprzykład zgłosili na uczesrników kongresu: biskup z St. Gallen, wybitny pracownik na polu rozwoju wstrzemięźliwości w Szwajcaryi, dalej rektor Neuman z Niemiec, a z drugiej strony socyalistyczni przywódcy robotników: Otton Lang z Zurichu, Vandervelde z Brukseli i John Burns z Londynu.

Odezwa zjazdu podnosi, iż zapowiedziany zjazd ma za zadanie przedewszystkiem rozbudzić wśród szerszej publiczności zajęcie się sprawą zwalczania pijaństwa. Należy zatem przedewszystkiem zaznajomić ogół z przedmiotem, gdyż nie zdaje on sobie dokładnie sprawy ze skutków nadużywania alkoholu, ani nie ma dokładnego wyobrażenia o szkodach, jakie pijaństwo za sobą pociąga tak dla jednostek, jak dla społeczeństwa. Ile nieszczęść, ile zbrodni zostaje popełnionych w stanie nietrzeźwym, wykazują akta sądowe i policyjne. Statystyka policyi wiedeńskiej wykazuje rocznie około 8000 cięższych wykroczeń z powodu pijaństwa, a badadania w innych krajach wykazują, iż 70 do 80 proc. wszystkich brutalnych przestępstw, trzeba przypisać wpływowi pijaństwa. Idzie tu zatem o podniesienie moralnego zdrowia ludności. Ale nie mniejsze jest zło, jakie alkohol wyrządza zdrowiu fizycznemu. Każdy prawie wie, że pijacy popadają często w pewną chorobę mózgową, t. zw. obłęd opilczy (delirium tremens potatorum), ale mało kto wie, że alkohol jest dzisiaj niemal najgłówniejszą i najczęstszą przyczyną różnych chorób umysłowych, których ilość ciągle się wzmaga. Nietylko jednak zakłady obłąkanych, ale i szpitale dostarczają licznych dowodów, jak często alkohol jest przyczyną chorób i śmierci, a spostrzeżenia lekarzy dowodzą, że liczne ofiary alkoholu znaleść można także w zamożniejszych warstwach społecznych. Co gorsza, to zgubny wpływ alkoholu nie ogranicza się tylko na ludzi oddających się pijaństwu, ale wpływa także szkodliwie na ich potomstwo.

Wiadomo, że dzieci źle umysłowo rozwinięte i cierpiące na padaczkę, bardzo często nieszczęście swoje przypisać muszą pijaństwu rodziców.

W ostatnich czasach zaszły nadto znaczne zmiany w zapatrywaniach na wpływ alkoholu na organizm ludzki w ogóle. Obecnie coraz więcej uznania znajduje zapatrywanie, że prócz właściwych chorób wywołanych używaniem napojów wyskokowych, alkohol zmniejsza znacznie odporność organizmu przeciw wszystkim szkodliwym wpływom, a w szczególności przeciw działaniu zarazków. Dlatego też ludzie, używający napojów wyskokowych, o wiele łatwiej ulegają chorobom zaraźliwym.

W kongresie wezmą udział nietylko zwolennicy bezwzględnej wstrzemięźliwości, (t.zw. abstynenci), ale i zwolennicy umiarkowanego używania napojów wyskokowych — a rzeczą uczestników będzie oświadczyć się za jednym lub drugim kierunkiem na podstawie przedstawionych dowodów i doświadczeń.

MANDŻURYA.

Czytelnicy nasi czytają w obecnych czasach bardzo wiele o Mandżuryi, a nie wiedzą może jak wielki jest to obszar ziemi i ile ma mieszkańców.

Jest to spory kawałek ziemi, bo jak podaje geografia, wynosi ona 390,000 mil kwadratowych, a w porównaniu jest ona sześć razy tak dużą jak stan Illinois. Ludność tej prowincyi, podaje ostatni spis jako okrągłą liczbę na 21 milionów.

Jak widzimy, spory to kawał ziemi i nic też dziwnego, że Rosya ostrzy sobie na nią apetyt i nie ulega już prawie dzisiaj wątpliwości, że Mandżurya stanie się prowincyą rosyjską.

Biedni Chińczycy będą musieli wtenczas zmienić fryzurę no i język i religię.

Z FILIPIN.

MANILA, 25 kwietnia. — Na wyspie Ilocos poddało się 110 oficerów i 5,157 szeregowców wojskom amerykańskim i złożyło przysięgę na wierność Stanom Zjednoczonym. Po całym archipelagu uwijają się Amerykanie za powstańcami, którzy od czasu ujęcia ich naczelnika stracili nadzieję do dalszej walki i poddają się wszędzie całemi oddziałami.

MANILA, 25 kwietnia. — Donoszą tu, że generał filipiński Cailles polecił rozstrzelać ośmiu jeńców amerykańskich dnia 21go kwietnia i równocześnie skazał na śmierć pułkownika Sancio, jednego ze swych oficerów sztabu i Senora de La Rosa, bogatego krajowca, który nie chciał złożyć ofiary na fundusz wojenny. Sancio uciekł. Innych męczono i zabito.

Cailles, który teraz kryje się w górach w prowincyi Tabayas na Luzonie, ogłosił się dyktatorem i następcą Aguinalda, oznajmiając, że prowadzić będzie wojnę do ostateczności. Jak słychać, Cailles pochodzi z Pondichery w Indyach; ojciec jego miał być Francuzem, a matka Indyanką. Był też dawniej francuzkim poddanym w Manili. Ma być zdolnym, srogim, nieustraszonym i energicznym.

MANILA, 26 kwietnia. — Komisarz sierżant John Meston, oskarżony o współudział w oszustwach popełnionych w komisaryacie, został skazany na haniebne wyłączenie z armii i dwa lata więzienia. Kary innych sierżantów i klerków będą prawdopodobnie większe.

MANILA, 28 kwietnia. Po raz dziesiąty zajęli Amerykanie obóz nowego dyktatora Cailles. Tym razem o mało, że dyktator nie dostał się w ręce Amerykanów. Plan ujęcia wykonał kapitan Wilson. Dyktator filipiński, wyznaczył 10 tysięcy nagrody, za ujęcie Wilsona.

POLACY W AMERYCE.

* Menasha, Wis. W kościele św. Jana pobłogosławiony został związek małżeński dosyć niezwykły, bo u stopni ołtarza uklękli 72-letni wdowiec Jan Urban i 74-letnia wdowa Barbara Eskorska. Oboje mają po pięcioro dzieci z poprzednich związków, ale to nie stanowiło zbyt wielkiej zawady, bo dzieci te mają już także dzieci. Weselisko było huczne, bo samych dzieci, wnuków i prawnuków ze strony obojga "państwa młodych" jest bez mała sto.

* Wilkesbarre, Pa. — Umarł tutaj Wincenty Sadowski, pozostawiając żonę i czworo dzieci. — Pochodził on z zaboru rosyjskiego.

* Wilkesbarre, Pa. — W kopalni węgla poparzył gaz niebezpiecznie Stanisława Probowicza, podczas wiercenia za węglem.

* Shamokin, Pa. — Zmarł tutaj nagłą śmiercią w kopalni Franciszek Zaczkiewicz, pozostawiając żonę i trzyletnie dziecko.

* W kopalni węgla Fiedeera w Shamokin, Pa., Antoni Manarik i Antoni Szurakowicz zostali zamknięci wskutek osunięcia się głazu i później znaleziono ich zwłoki. Zapewne udusili się gazami w zamknięciu.

* Toledo, O. — W ubiegły wtorek wieczorem na rogu ulic Superior i Cherry w oczekiwaniu na tramwaj zatrzymała się gromadka Polaków powracających od pracy z fabryki żelaznej Malleable. Wszyscy byli w jak najlepszem usposobieniu, śmiali się i żartowali ze sobą. Gdy wtem niejaki F. Lewandowski, sięgając po tabakę, którą go poczęstował jeden z obecnych, upadł nagle bez zmysłów. Towarzysze rzucili się na ratunek, lecz niestety napróżno, Lewandewski leżał już martwy. Wezwani doktorzy i koroner stwierdzili atak sercowy.

* Buffalo, N. Y. — W sobotę około godz. 1ej zaszedł na naszej "Polsce" przykry wypadek. Znany od lat dziesięciu ob. Stanisław Mrugowski w przystępie chwilowego obłędu zadał sobie śmierć przez obwieszenie. Nieboszczyk prawie do ostatniej chwili pracował jako malarz w warsztatach kolejowych. Przywołany lekarz skonstatował śmierć, którą spowodował obłęd. Nieboszczyk liczył lat 57, pozostawił żonę, dorosłego syna i zamężną córkę.

* Buffalo, N. Y. — W odbytych egzaminach na policyantów, brało udział także kilku Polaków. Trzech z nich przeszło, reszta przepadła. Teraz zaś zamianowani zostaną na stróżów bezpieczeństwa, aby w czasie wystawy przeszkodzić rzezimieszkom w ich pracy.

* Braddock, Pa. — Pokaleczony został niebezpiecznie 15 letni Andrzej Oleński. Jechał on wozem, gdy koń się przestraszył i poniósł. Oleński wypadł z wozu gwałtownie, a do tego jeszcze jedno koło przeszło mu po głowie i nadwyrężyło czaszkę.

AMERYKA.

Przeniesienie zwłok Lincolna.

SPRINGFIELD, Ill., 25 kwietnia. — Zwłoki Abrahama Lincoln zostały przeniesione z cmentarza Oak Ridge, gdzie dotąd spoczywały, do nowego grobowca, zbudowanego umyślnie na ten cel u podnóża odnowionego pomnika, wystawionego na jego pamiątkę. Miano otworzyć trumnę, aby zobaczyć zwłoki naszego sławnego prezydenta i oswobodziciela murzynów z niewolnictwa, ale zaniechano tę myśl dla niewiadomej przyczyny. Po raz ostatni otworzono trumnę w roku 1887, kiedy jego znajomi zwiedzili grobowiec i chcieli mu się przyglądnąć. Wtenczas twarz można było jeszcze dobrze rozpoznać.

Samobójstwo.

NORTH PLATTE, Nebr., 24 kwietnia. — Harry Rice, marszałek miejski i prezydent komisyi edukacyjnej, udał się wczoraj na cmentarz, gdzie na grobie swej żony popełnił samobójstwo przez wypicie trucizny. Miał on lat 50. Od dłuższego już czasu oddawał się nałogowemu pijaństwu, wskutek czego popadł w melancholię i odebrał sobie życie. Ileż to nieszczęsne pijaństwo sprowadza nieszczęść na ludzkość!

Złodzieje wykoleili pociąg.

SAN ANTONIO, Tex., 25 kwietnia. — Dwanaście mil ztąd złodzieje dla obrabowania pasażerów przerzucili zwrotnicę i nadjeżdżający pociąg kolei Great Northern wykoleili się, wskutek czego palacz W. Hicks zginął na miejscu, maszynista P. Monahan pokaleczył się śmiertelnie, a cztery osoby otrzymały mniejsze uszkodzenia. Złodzieje po dokonaniu zbrodni, zniknęli bez śladu. Psy gończe i detektywi tropią za nimi.

Sąd doraźny.

NASHVILLE, Tenn., 24 kwietnia. — Tłum ludzi, złożony ze 100 ludzi wczoraj wieczorem o godz. 9 wdarł się do gmachu sądowego w Springfield, Tenn., i z rąk urzędników wyrwał negra Wyatt Mallory, którego następnie powieszono na werandzie gmachu. Kiedy murzyn wisiał, każdy członek sądu lyncza strzelił do niego z rewolweru. Mallory onegdaj niejakiego J. H. Farmera w Adams ranił śmiertelnie.

Wystawa w St. Louis.

ST. LOUIS, Mo., 24 kwietnia. — Wczoraj w południe zaregistrowano w biurze tutejszem registracyjnem artykuły inkorporacyi wystawy, która ma się odbyć w roku 1903 na pamiątkę setnej rocznicy kupna Louisiany, a dzisiaj podobno dokumenta zostaną złożone u sekretarza stanowego w Jefferson City. Kapitał obrotowy wynosi 6 millionów dolarów, z czego już 5 millionów zostało zgłoszonych, a $500,000 wpłaconych. Skoro ze stolicy stanu nadejdą papiery inkorporacyjne, dyrektorzy, których już jest 90, obiorą zarząd i wraz z komisyą krajową obiorą stosowne miejsce do odbycia się wystawy.

Fałszerze pieniędzy.

PERU, Ind., 25 kwietnia. — Policya tutejsza przyaresztowała bandę fałszerzy, za którą od roku prawie śledzi. R. Lobenthal, palacz w fabryce stali, D. Holt i J. Foley dostali się za to do kozy. Specyalnością ich było fabrykowanie 25 cio, 50 cio centówek i dolarówek. Znaleziono w ich mieszkaniu warsztat i wszelkie przyrządy potrzebne do fałszowania pieniędzy.

Ospa się szerzy.

PHILLIPPI, W. Va., 25 kwietnia. — Epidemia ospy przybiera zastraszające rozmiary w powiatach Barbour i Randolph. W Moore umarł wczoraj Max Lewis. W Weaver zachorowało wczoraj 30, w Moore 10 a w Belington 6 osób. Pomimo, że dotychczas były tylko 3 wypadki śmierci, panika przejęła ludność. Wszystkie okręgi, w których się ospa pokazała są pod kwarantanną.

Straszny czyn obłąkanego.

PORTLAND, Me., 25 kwietnia. — Niejaki F. Brainerd, zatrudniony w firmie H. Brainerd & Co.," w napadzie szaleństwa wyciągnął dziś podczas pracy z kieszeni rewolwer i zaczął strzelać do pracujących z nim robotników. Pierwszy padł zabity na miejscu niejaki J. H. Farnain, dostawszy kulą w głowę — oprócz niego śmiertelnie ranieni są: J. Wadsworth i E. Lane, a lżej ranni E. Rukton i policyant Frith, nadbiegły na ratunek. Ten ostatni, pomimo rany, rzucił się na waryata i udało mu się go ubezwładnić. Brainerda zamknięto tymczasowo w więzieniu.

Przeciw papierosom.

LANSING, Mich., 25 kwietnia. — W tutejszej izbie niższej przeszedł "bill," mocą której nie wolno sprzedawać papierosów. Gubernator Bliss sprzyja tej noweli i jest prawdopodobnem, że bil ten uzyska sankcyę prawną.

Złodzieje okradli bank.

RANTOUL, Ill., 25 kwietnia. — Złodzieje wdarli się do banku Ludlow, prywatnej instytucyi w osadzie Ludlow, o pięć mil ztąd oddalonej i zabrali w gotówce $3,000. Po obrabowaniu banku zniknęli jak kamfora i dotąd nie ma po nich śladu.

Pożar teatru.

DALLAS, Tex., 25 kwietnia. — Wybuchł tutaj pożar zeszłej nocy i zniszczył doszczętnie teatr pod nazwiskiem "Opera House." Straty podają na $60,000.

Conger przybył.

SAN FRANCISCO, 26 kwietnia. — Edwin H. Conger, poseł amerykański w Chinach, przybył tu wczoraj na parowcu Nippon Maru; zostanie tu do soboty, poczem uda się do swego mieszkania w Des Moines, Ia. Po upływie swego urlopu 60 dniowego zamierza Conger powrócić na swe stanowisko, a jeśliby się wydarzyło coś ważnego, to nawet wcześniej.

Aresztowanie pocztmistrza.

CHATTANOOGA, Tenn., 26 kwietnia. — Tutejszym inspektorom pocztowym doniesiono o aresztowaniu asystenta pocztmistrza Charlesa H. Drexel w Tarpon Springs, Fla. Drexel doniósł był, iż złodzieje rozbili dynamitem kasę ogniotrwałą poczty i ukradli $1000. Inspektorzy jednakowoż, zarządziwszy śledztwo, przyszli do przekonania, że Drexel sam ukradł $1000, a dla odwrócenia podejrzenia rozbił kasę. Matka Drexla jest pocztmistrzynią, a ojciec jego ma posadę na poczcie w Washingtonie.

Rozgniewany koń.

PERU, Ind., 26 kwietnia. — Henry Huffman, sławny pogromca zwierząt w cyrku Wallace'a, wyprowadził słonia za miasto do rzeki Mississinewa celem wykąpania go. Podczas kąpieli słoń porwał trąbą Huffmana i rzucił go daleko na rzekę. Huffmanowi nic się nie stało; powrócił tedy do słonia. Słoń porwał go powtórnie trąbą, wrzucił do rzeki i przytrzymał go na jej dnie, póki nie utonął. Strzelano do niego, ale nadaremnie. Udało się jednakowoż rzucić mu kilka jabłek napełnionych strychniną; jedno z tych jabłek słoń połknął. Wkrótce upadł, tarzając się w boleściach, a wtedy udało się go zastrzelić. Słoń ten ważył przeszło 3 tony i miał wartość $10,000. Zabił on był czterech ludzi.

Spłoszony koń.

LA SALLE, Ill., 26 kwietnia. — Józef Mieszkiewicz jadąc ze swą żoną i dzieckiem na wozie, wskutek spłoszenia się konia wpadł w rów z wozem z wysokości 65 stóp, odnosząc wraz z żoną ciężkie pokaleczenia. Jego żona, gdy wóz chylił się w rów, rzuciła dziecko małej szkolnej dziewczynie i dziecko ocalało. Mieszkiewiczów odwieziono do szpitala, gdzie żona umarła, a mąż leży chory.

Kupuje kolej.

ST. PAUL, Minn., 26 kwietnia. — J. J. Hill, prezydent kolei Great Western, nosi się z zamiarem zakupienia kolei Wisconsin Central i połączenia jej z koleją Great Western w jednę wielką kolej północno-zachodnią.

Obrabowanie szynku.

ANACONDA, Mont., 27 kwietnia. — Banda rabusiów wdarła się tu do szynkowni M. Donell i zabrała na wóz kasę ważącą 300 funtów. Złodzieje wywieźli następnie kasę za miasto, tam ją rozbili i zabrali z niej $10,000 w złocie.

Huragan w Dakocie.

ST. PAUL, Minn., 27 kwietnia. Nadchodzą tu alarmujące wieści, że huragan srożący się w południowej Dakocie, poczynił wielkie spustoszenia na kilku farmach.

Zasypani górnicy.

SPRINGFIELD, Ill., 28 kwietnia. W kopalni Rosebud około Aurora osunęła się ziemia i pięciu górników zostało zamkniętych 110 stóp pod powierzchnią ziemi. Kilkaset osób pracuje nad ich odkopaniem, gdyż po dawanych znakach jeszcze żyją, ale potrwa to parę dni, nim ich wydobędą i nie jest pewnem, czy ich zastaną przy życiu.

Znaczne pożary.

LATROBE, Pa., 29 kwietnia. — Cała kopalnia węgla Dorothy Co. stoi w ogniu i zachodzą obawy, że 4 albo nawet 6 górników straciło życie. Dwóch jest ciężko poparzonych. — Straty wynoszą przeszło $150,000, 30 mułów się spaliło i 400 górników straciło pracę.

FOND DU LAC, Wis., 29 kwietnia. Fabryka szafek lodowych Gurney'a poniosła stratę na $150,000 z powodu pożaru, który wybuchł tej nocy. Stróż Raymond tak się podczas ratowania poparzył, że umarł od ran.

DULUTH, Minn., 29 kwietnia. — Fabryka Zenith Paper Co. spaliła się tej nocy. Straty wynoszą przeszło $35,000.

PITTSBURG, Pa., 29 kwietnia. Wybuchł tutaj pożar w suterenach składu departamentowego George E. Lorsch & Bros. i w okamgnieniu objął cały budynek czteropiętrowy. Pożar przeniósł się na następne domy, zamieniając dwanaście z nich w popiół. Ogólne straty obliczają na ćwierć miliona dolarów.

Podróż prezydenta.

WASHINGTON, 29 kwietnia. — Prezydent McKinley udał się w podróż na zachód. Podróż ta wyniesie 15,000 mil. Po drodze złożyć ma wizytę w niektórych miastach, a z powrotem wstąpi on do Chicago.

Washington.

WASHINGTON, 25 kwietnia. — Komisya kubańska przybyła tu dzisiaj. Na stacyi kolejowej przyjął ją wyznaczony przez tutejsze władze komitet. Przybył tu również guberator Kuby, jen. Wood.

WASHINGTON, 26 kwietnia. — Delegacya kubańska wczoraj dwukrotnie była u prezydenta. Rano została mu urzędowo przedstawioną, a wieczorem była na wspaniałym obiedzie przez prezydenta dla niej wydanym. O celu swego przybycia jednakowoż delegaci nie rozmawiali z prezydentem, gdyż tenże oświadczył, iż jego pełnomocnikiem jest minister wojny Root w tych sprawach. Po południu delegaci przez kilka godzin konferowali z ministrem Root, ale o rezultacie konfencyi nie można się dowiedzieć. W obiedzie wzięło udział 47 osób; byli między nimi ministrowie, członkowie najwyższego sądu i wielu senatorów i posłów do kongresu.

WASHINGTON, 26 kwietnia. — Plany dla organizacyi armii Stanów Zjednoczonych są już gotowe. Sekretarz wojny Root nominował 588 oficerów niższej rangi, według planu podanego przez marszałka armii lądowej Stan. Zjedn. jen. Miles. Armia ma wynosić 76,787 żołnierzy, nie 100,000 jak uchwalił kongres. Będzie zatem 30 pułków piechoty, 15 pułków kawaleryi i 18,862 artylerzystów.

WASHINGTON, 27 kwietnia. — Delegacya kubańska skończyła swą misyę w Washingtonie. Prezydent McKinley upewnił ją, że zrobi wszystko, co będzie w jego mocy, tak aby ani Kubańczycy ani Stany Zjednoczone na tem nie ucierpiały. Podobno delegacya kubańska bardzo była z tej rękojmi słownej prezydenta zadowoloną.

Po dłuższem rozprawianiu na temat Kuba a Stany Zjednoczone z prezydentem i sekretarzem wojny, delegacya kubańska udała się z powrotem do ojczyzny.

WASHINGTON, 27 kwietnia. — Ogólnie tu mniemają, że nowy dyktator filipiński Juan Cailles nie długo będzie się mógł opierać Amerykanom, ale może on niepokoić ich, jako rozbójniczy człowiek, lubiący się przypatrywać rozlewowi krwi. Jeżeli go ujmą władze amerykańskie, będzie on skazany pod sąd wojenny za różne morderstwa, jakich się dopuścił w ostatnich czasach.

Drobne wiadomości krajowe.

— W Peru, Ind., policya aresztowała kilku fałszerzy monet.

— W Warsaw, Ind., urodziło się małżonkom Secheverell dziecko ważące niespełna dwa funty, ale kompletnie rozwinięte. Jest niespełna 12 cali długie, a zwykły pierścionek można włożyć na jego ramię.

— W Pittsburgu, Pa., spaliły się 3 górne piętra gmachu pn. 817 Penn ave., zajmowanego przez handel mebli firmy Barker Williams & Co. Strażak Hagemeyer spadł z 8go piętra i zabił się na miejscu. Pożar zrządził szkodę na $125,000.

— W Cincinnati umarł powszechnie znany i poważany proboszcz kościoła Wniebowstąpienia, ks. J. Kennedy.

— Z powodu złego położenia finansowego miasta Eureka, Ill. zobowiązali się burmistrz, rzecznik miasta i wszyscy aldermani pełnić swe urzędy bez pobierania jakiejkolwiek pensyi.

— W Washingtonie umarł Horatio Guzman, poseł Nicaraguy w Stanach Zjedn.

— Prezydent McKinley ułaskawił J. M. Wolfsona, skazanego w r. 1896 przez sąd dystryktowy związkowy w Louisianie, za współudział w sprzeniewierzeniu $640,000 z funduszów Union National Bank w New Orleans, z czego tenże miał otzzymać $19,000.

— W pobliżu Cornfield, Mass,. spotkały się parostatek Pilgrim ze skunerem rybackim Samuel Ricker. Ten ostatni zatonął i jego kapitan, Allen utonął.

— W Winifred, S. D. pożar zniszczył główną część miasteczka. Spalił się urząd pocztowy, pięć składów i hala Woodmana.

ROLNIK U SIENKIEWICZA.

Ciekawe zdarzenie, którego naocznym świadkiem był korespondent pewnej gazety, miało miejsce przed paru miesiącami w Warszawie. Rolnik, ktory czytał powieści Sienkiewicza, zapragnął go zobaczyć i wybrał się w podróż do Warszawy. Przybywszy na miejsce, począł się wypytywać o naszego wielkiego powieściopisarza, aż w końcu znalazł mieszkanie Sienkiewicza. Całe swoje przygody opowiada ów rolnik następująco:

"Stanąłem nakoniec pod numerem 16, i myśle sobie, jak tu wejść do tak wielkiego pana, ja, rolnik, który nawet pisać nie umiem. No, ale trudno! Gorąco mi się zrobiło, postałem z pięć minut na korytarzu, przytknąłem palec do takiego guziczka, co jest w ścianie, wychodzi lokaj, pan Paweł, i pytam się: "Proszę pana, czy tu mieszka pan Sienkiewicz?" A on mi odpowiada: "Tu!" Pytam się, czy możnaby zobaczyć się z panem Sienkiewiczem, a on mi odpowiada, że nie, bo pan wyszedł i nie powróci, aż jutro rano, bo będzie na balu. A ja mówię: Mój Boże, miałem chęć zobaczyć pana Sienkiewicza, i jestem z pod Sandomierza.

Roześmiał się: "Ano, to pójdę i zapytam się panienki, czy pan powrócił." Poszedł i powraca uśmiechnięty, i powiada: "Proszę, jest pan Sienkiewicz, tylko ja mam powiedziane, żeby nie zawsze puszczać, bo się bardzo dużo osób naprzykrza!"

No, to już idę. Serce we mnie zadygotało, jeszcze mi się cieplej zrobiło; idę przez jedną salę, wchodzę do drugiej, patrzę: pan Sienkiewicz siedzi przy biurku, podniósł się i podchodzi bliżej mnie, a ja mówię: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Na wieki wieków, Amen — odrzekł pan Sienkiewicz.

Zacząłem mówić temi słowy: Drogi mistrzu! Jestem rolnikiem z pod Sandomierza. Tam, gdzie rzeka San do Wisły domierza, tam się nam rodzi żyto, owies, jęczmień i pszenica, a po skończonej pracy czytamy sobie powieści pana Henryka Sienkiewicza. Drogi mistrzu! Nie czytam pism obszernych i nie wiedziałem o twoim jubileuszu. I dowiedziałem się teraz za późno. Miałem chęć zobaczyć cię na własne oczy. Otóż Bóg mi pozwolił, że cię widzę. Ale cóż ci mam powiedzieć, ja biedny rolnik, nieuczony, ale czytam książki twoje i zastanawiam się nad mądrością twoją. Otóż jakże ci mam za tę pracę podziękować i życzyć? Życzę ci, żebyś doczekał w życiu swojem stuletniego jubileuszu. Zebyś z tej córeczki Jadwigi, którą kochasz, doczekał się wnuków i prawnuków.

A więc cóż ci mam powiedzieć, drogi mistrzu? Otóż powiem ci, że się cieszymy, żeś i ty został współobywatelem ziemskim, bo my, rolnicy tę ziemię kochamy. Cóż za prezent ja rolnik miałem ci przynieść? Serce mam najdroższe, lecz wyjąć go nie mogę. A po sercu mam chleb, który mi Bóg Wszechmogący dał. Bądź łaskaw przyjąć tę bułką chleba edemnie. I pracuj nam, jak dotąd pracowałeś w błogosławieństwie Bożem.

A pan Sienkiewicz wziął mnie spracowanemi rękoma, uściskał głowę i pocałował mnie. Wziął chleb odemnie, położył na stole i mówi:

"Widzisz przyjacielu, że nie cieszy mnie tyle majątek, co mnie cieszy to. że moja praca bez pożytku nie jest. Ze moja praca trafiła do was pod strzechy, to mnie cieszy, to mnie raduje." Później poszedł do stołu i wziął kulę żelazną, przepasaną złotą wstążką i mówi: To jest pamiątka, co mi przysłali z Częstochowy." I pokazał mi rozmaite miecze, wiszące na ścianach. Później poszedł pan Sienkiewicz do szafy i wziął książki duże w ślicznej oprawie i pokazywał mi, a były one pisane różnemi językami.

Potem pan Sienkiewicz wziął fotografię swoją ze stołu, podpisał się na niej i dał mi na pamiątkę. Później dał mi bilecik, żeby pójść do księgarni Gebethnera, gdzie mi wydadzą ośm książek Krzyżaków. Kazał pan Sienkiewicz panu Pawłowi, żeby zawołał dorożki, abym pojechał do księgarni. Ucałowałem rękę panu Sienkiewiczowi i pojechałem, pędziłem przez parę ulic, jak jaki pan, pierwszy raz w takiem dogodnem siedzeniu. Nie umiem wytłomaczyć, jak rozradowane było moje serce, żem mógł ja, nieuczony i biedny rolnik, rozmawiać z tak wielkim panem."

Rolnik ten z pod Sandomierza nazywa się Wincenty Stec i jak oświadczył Sienkiewiczowi, sam się nauczył czytać od pastucha, z którym pasł bydło.

†

Donosimy krewnym i znajomym, że nasz najukochańszy mąż i ojciec

JAN MARCINKOWSKI

rozstał się z tym światem opatrzony śś. Sakramentami w sobotę, dnia 27 kwietnia, o godz. 8ej popołudniu.

Śp. Jan Marcinkowski urodził się 16 maja 1844 r. w Pogorzele w W. X. Poznańskiem. Do Ameryki przybył on 35 lat temu. Pogrzeb odbył się we wtorek, 30 kwietnia o godzinie 8:30 na cmentarz czeskopolski św. Wojciecha.

W smutku pogrążeni:

Kordula Marcinkowska żona; Jadwiga, Leokadya, Maryanna, Apolonia, córki; C. K. Heliński, Piotr Florkowski, Jos. De Traina, Woj. Slupikowski zięciowie, wnuki i wnuczki.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU
przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

Podniecona tem wspomnieniem wyobraźnia, najstraszniejsze podsuwała obrazy, do których dodawali jeszcze grozy opowiadaniem, przybyli z nim ludzie. Z rycerstwa bowiem i bliższych księciu dworzan, nie znalazł nikogo na zamku, była to tylko niższa służba, która nie świadoma wszelkich utarczek i zapasów wojennych, chętnie karmiła się zasłyszanemi od innych opowieściami o strasznym smoku, co się miał ongi pod zamkiem ukrywać.

— Ależ przecie musiałby zostawić ślady łap swoich olbrzymich — rzekł Gosław, przychodząc do siebie. I schyliwszy się z pochodnią, szukał onych śladów na wyłożonem kamieniami podziemiu. Kamienie były zawilgotniałe, gdzieniegdzie leżał śnieg naniesiony, lecz śladów ludzkiej stopy, czy zwierzęcej łapy rozpoznać nie można było. Oglądano kamienie w murze, poruszano je, lecz one silne w swej posadzie zdawało się, iż zrosły się ze sobą, tworząc jednolitą, trudną do rozbicia ścianę. Tu z wązkiej szyi rozchodziły się wyjścia, jedno prowadziło do komnat królewskich, drugie do korytarzy, któremi wyszedł Gosław dla zbadania, czy się uciszyło w zamku. I teraz znów rozeszli się; — Gosław poszedł ku komnatom, ludzie z nim będący przez korytarze.

Zamek tymczasem napełniał się lamentującemi niewiastami, które na widok niebezpieczeństwa schroniły się pod strych na wyżki, byleby uniknąć napastników. Nie myślano też z niemi walczyć — poturbowano wprawdzie nie jednę — widząc jednak, że nie dowiedzą się od nich, gdzieby się schroniła Grzymisława, bo żadna z nich nie wiedziała — dali im spokój, plądrując samopas, po zamku. Niektóre z nich opowiadały teraz, iż siedząc na wyżkach, widziały najwyraźniej, iż księżna wraz z Bolkiem w otoczeniu ludzi Konrada ujechała, a inne przeczyły; powstawał hałas, pod wieczór ściągać zaczęła garstka rycerzy, która w zbytniej gorliwości pogoniła za uciekającymi ludźmi Konrada. — Każdy pytał o księżnę i jej syna — schodzono kilkakrotnie do podziemia, szukano śladów, nikt nic jednak nie wiedział. Zginęła bez śladu.

ROZDZIAŁ XI.
Podstęp.

Otton Dobry brandeburski, otrzymawszy znane sobie ogniwo, a prócz tego wieść z ust Winara, że Konrad mazowiecki ręka w rękę idąc ze Świętopełkiem, żąda od niego posiłków dla zajęcia Krakowa, głową pokręcił, lecz tak samo jako i jego dowódca Stendenl, rzekł sobie w duchu:

— Co mi do tego, niech się gniewają, lub godzą, bylebym ja za pomoc ziemie sąsiednie mojemu państwu na własność sobie zagarnął.

I zamyślił się uśmiechając błogo do owych ziem sąsiednich — boć miał przyobiecaną dzielnicę Odonicza, gdyby Konrad posiadł Kraków; miał na to jego pismo i znak umówiony, a gdy raz Wielkopolskę posiędzie, to sobie i z Pomorzem da radę.

— Z Konradem też się uporam — on dziś w przyjaźni ze Świętopełkiem, a gdy mu w myśl trafię, to się na niego obróci — szepnął sobie margrabia. — I dał słowo Winarowi, że posiłki w tej chwili wyśle, a może i sam niebawem pociągnie. Tymczasem polecił Stendlowi, aby szedł ze swoimi, gdzie Świętopełk zechce i na znak swego polecenia dał do Stendla pieczęć wojskową na pargaminie wyciśniętą.

Winar otrzymawszy to, czego żądał, podążał dniem i nocą do Słupska, gdzie Świętopełk nie zasypiał sprawy, lecz szykował zastępy i zaraz też po przybyciu wiernego sobie rycerza pod dowództwem hetmana Wojaka i syna swego Maszczuga wysłał je na Płock, główną siedzibę księcia Mazowieckiego. Za nimi od strony zachodniej postępowały wojska brandeburskie pod dowództwem Stendla. Tym sposobem chcieli od razu zgnębić i zająć ziemie Konrada.

Jednocześnie zaś sam, obawiając się, aby Konrad nie wszedł w stosunki z Odoniczem, podążył do siostry, aby przy jej pomocy, małżonka jej na swą stronę przeciągnąć. Tam go choroba zaskoczyła, a wojska zaś jego z powodu wylewów, nie mogły ciągnąć na Płock. Trzeba je było utrzymywać na Pomorzu i wyczekiwać przyjeźniejszej do przeprawy pory. Zwlekło się to do końca lutego. Kiedy więc Konrad na Wawel ciągnął, Mszczuga z Wojakiem szli na jego księstwo, a Świętopełk po niefortunnych u siostry odwiedzinach, pielęgnowany jednak przez nią, wzmógł się na siłach by powrócić do Szczecina i tam nowe knować zdrady.

Konrad tymczasem pewny, że Otton Dobry z jednej strony zaniepokoi Szląsk, a z drugiej Wielkopolskę i Pomorze, szedł z całą pewnością na Kraków.

Okrążył do koła miasto, nie czyniąc mu szkody, bo chciał mieszkańców mieć za sobą, a zamek źle strzeżony zająć odrazu.

Lecz Konrad oprócz zamku chciał mieć w swoich rękach Bolka, dziedzica krakowskiego księstwa; — tego na zamku nie znalazł. Pienił się ze złości i krzyczał, przebiegając komnaty, aż wpadłszy do sypialni księżnej i ujrzawszy świeżo opuszczone łoże, zawołał:

— Nie ujdzie mi to piskle Leszkowe, chociaż je macierz ukryła! Choćbym miał zamek z ziemią zrównać, muszę je mieć w swojej mocy!

— Hej, badać sługi, a nie żałować skóry! — wrzeszczał, wybiegłszy do swoich. — A z tego starego kuternogi wyciągnąć gdzie Bolko — on tą Rusią chce mi oczy zamalować! I kopnął nogą Scibora, aż stary potoczył się ze schodów.

Żołdakom jego nie trzeba było dwa razy powtarzać; przykład pana zachęcał ich do dzikiego postępowania; jęli więc znęcać się nad ochmistrzem, wlokąc go ze sobą, póki nie porzucili na poły już tylko żyjącego.

— Berka, za mną! — zawołał na młodzieńca o długich jasnych włosach, który miał się wprawiać pod okiem księcia do zapasów rycerskich.

Berka stanął gotowy, a Konrad powiódł go napowrót do komnaty Grzymisławy.

— Zwinnyś ty i cienki — mówił do chłopca, wsuń się za wielki komin i we wszystkie szczeliny komnaty, a szukaj, czy gdzie nie schowano się razem ze szczurami.

Berka wypełnił rozkaz, a Konrad sapiąc i plwając na wszystkie strony, rozglądał się, przyświecając sobie zapalonym łuczywem.

— O głupie bydlę! — wrzasnął nagle, uderzając się dłonią po szerokim czole — urok znać na mnie ktoś rzucił, żem o tych drzwiach zapomniał!

— Berka, weź zarzewia w jaką skorupę i garść łuczywa! — zawołał.

A gdy Berka rozglądał się zkądby wziąć owej skorupy, Konrad uchwycił piękną czarę, które zdobiły police ścian komnaty i rzucił ją zdziwionemu chłopcu. Wspaniałej wschodniej roboty czara rozpękła się na dwoje, połowa jej jednak posłużyła do wzięcia zarzewia.

— A teraz trzymaj się mego pasa — zawołał Konrad.

Berka spełnił rozkaz, a książę rozsunąwszy oponę, pokrywającą ścianę tuż obok łoża, pchnął uchylone po za nią drzwi i szedł tą samą drogą, którą Gosław uprowadził Grzymisławę i jej syna.

Konrad wśród ciemności szedł chwilę jakąś, nie potykając się nigdzie, boć znane mu były te wszystkie zaułki. Wszakże się na tym zamku wychował. Wtem stanął nagle i szepnął:

— Nasłanie jakieś, czy czary — pocóż łeb rozbijam i jak kret do ciemnej włażę nory!

— Berka, zapal łuczywo! — dodał.

Chłopiec pierwszy raz wchodząc do ciemnych podziemi, drżał z przestrachu, rozdmuchiwał jednak węgle w skornpie, trzymając drżącemi palcami łuczywo. Konrad patrzył na niego z szyderstwem.

— Niedołęgo — rzekł mu w ucho — a w myśli dodał:

— Lecz to poczciwa natura, da się poprowadzić, gdzie zechcę, a przekupić nie da.

I uchwyciwszy zapalone łuczywo, szedł coraz dalej, rozglądając się po znanych sobie podziemiach.

W wązkiej szyi wejścia, gdzie się rozchodziły korytarze, dopatrzył także rozchodzące się ślady stóp ludzkich. W prawnym jednak okiem dojrzał, że tam ku korytarzom para tylko nóg postępowała w górę ku zamkowi gdy w głąb były ślady kilku nóg idących razem.

— Miła moja bratowa w licznym orszaku znać się schroniła, szepnął z przekąsem — a nawet — dodał, przypatrując się śladom, kogoś na zwiady wysłała. Tem ci lepiej, wysłany może mi dobrze usłużyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KARA SMIERCI.

Żyjemy w wieku cywilizacyi i postępu, w wieku, który się szczyci wielkiemi wynalazkami, sztuką i humanitarnemi zasadami, szczyci się wszystkiem, co stawia człowieka wyżej ponad wszystkie stworzenia żyjące na tej obszernej kuli ziemskiej.

Pomimo to wszystko ludzkość nie pozbyła się jeszcze zasad barbarzyńskich, zasad poniżających człowieka do rzędu bezmyślnych, a jedną z takich zasad jest kara śmierci.

Czas by już był najwyższy, aby raz zerwać, a przynajnajmniej zademonstrować przeciw pozostałościom i naleciałości średniowiecznej ciemnoty i okrucieństwa, któremi to zasadami kierują się przeważnie wszystkie państwa na kuli ziemskiej, aby w ten sposób podtrzymać porządek społeczny.

Haniebny to zwyczaj i pozostałość z czasów raubryterstwa, feudalizmu i karcerskich stosów — ta kara śmierci.

A jednak tak często i gęsto posługują się nią ci, którzy wymierzać mają dla błądzącej ludzkości sprawiedliwość i trzymać ją w rygorze i porządku, że odważymy się powiedzieć, iż nie wiele pod tym względem wyżej stoimy od barbarzyńskich zasad średniowiecznych, szafując wyrokami śmierci za przestępstwa, które powinne być karane więzieniem, a nie karą śmierci.

Bardzo często bywało, że sędziowie skazywali ludzi najniewinniejszych w świecie na śmierć, a gdy się po ich straceniu dowiedziano, że niesprawiedliwy wydano wyrok, ci sami sędziowie, którzy według danych wyrok podpisali, stawali się później największymi przeciwnikami zasady kary śmierci.

Czy kara śmierci odstrasza ludzi od popełniania zbrodni i czy wogóle barbarzyński ten zwyczaj przyczynia się do podtrzymania porządku społecznego — na to odpowiemy, że nie. Bo któż popełnia zbrodnie i w jakich okolicznościach? Zbrodni dopuszczają się ludzie przeważnie w stanie rozstrojenia umysłowego, jakkolwiek tutaj w Ameryce często jesteśmy świadkami zabójstw w celu rabunku i zbogacenia się. Ludzie popełniający zbrodnię dla rabunku, są wyrzutkami społeczeństwa i nie wiele im zależą, czy zawisną na stryczku dziś czy jutro. Są oni przygotowani na wszystko, a gdy ich pochwycą na podobnym uczynku i osądzą na śmierć, czują się o wiele szczęśliwszymi, niż gdyby ich skazano na długie i ciężkie więzienie.

Są zbrodniarze i innego rodzaju, a mianowicie tacy, którzy już to w stanie nietrzeźwym, juzto w kłótni popełniają morderswo. Ludzie ci przyszedłszy do równowagi umysłowej, często popełniają samobójstwo lub oddają się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości i gotowiby wycierpieć wszystko, aby odpokutować za przestępstwo, a zostać przy życiu. A jednak i takich, co popełnili zbrodnie w rozstrojeniu umysłu bardzo często karzą śmiercią.

Jesteśmy za tem, aby przestępców karano, bo nie byłoby porządku na świecie, ale aby ich karano tak, jak ludzi karać wypada — więzieniem i to więzieniem stosownie do popełnionej zbrodni.

Dawno już nad tem zastanawiają się różni myśliciele i filantropi, jakby zapobiedz temu barbarzyńskiemu zwyczajowi średniowiecznych czasów zacofania i miejmy nadzieję, że wiek dwudziesty wyruguje z pośród ustaw kodeksu karnego wstręt wzbudzającą za przestępstwa — karę śmierci.

Gapski.

— Pan nie tańczy walca, panie Gapski?

— Nie pani dobrodziko, tańczę tylko polkę, bo taki trzęsący taniec dobrze mi robi na żołądek — po kolacyi.

Ciekawy.

Narzeczony. — Więc pańska córka będzie miała tylko 5000 — to nie wiele.

Ojciec. — Ale po naszej śmierci odziedziczy cały majątek.

Narzeczony. — To jest kiedy mniej więcej?

PIEŚŃ O WIŚLE.

Hej! ty Wisło, Wisło nasza!
Szumisz, płyniesz w dal,
Twym początkiem — s ląskie góry,
Gdzie kres twoich fal?

Hej! ty Wisło, polska rzeko
Po twej modrej fali
Złote nici słońca cieką
Lśniąc barwą opali.

Po nad tobą rozpostarte
Są niebios lazury,
A u źródeł niebosiężne
Strzegą ciebie góry.

Niesiesz z sobą polskie wody
Aż w Bałtyckie morze,
Po nad tobą pieśń swobody
Nucą....jasne zorze.

Spoglądała w nurty twoje
Przeszłość nasza święta,
Patrzeć będzie Polska nowa,
Kiedy skruszym pęta.

DOBRA RADA.

Dobra rada uczciwie udzielona, powinna być szanowana. Wielu po dziś dzień sceptyków gardzi radami swych przyjaciół, których gdyby usłuchali, mogliby w przyszłości osiągnąć szczęście i powodzenie. Mamy tu na myśli zdrowie, tak drogie jak nie ma nic droższego w życiu. Jeżeli się czujesz znużonym, słabym, nie masz apetytu, cierpisz na ból głowy, wszystko to oznacza nieczystą i niezdrową krew. Jest ona zniszczona i zanieczyszczona wpływami zimowemi i musi być wzmocniona i ożywiona. Tutaj nadarza się sposobność posłuchania rady. Potrzebujesz lekarstwa takiego, któreby usunęło wszystkie te symptomy, oczyściło krew i to takiego lekarstwa, które nigdy nie zawodzi. Severy Czyściciel Krwi wzoruje pod tym względem między wszystkiemi lekarstwami. Nie jest ono cudem, ale dla czystości swych ingredyencyi i swych leczniczych zalet jest ono niezrównanem. Działa ono wprost na krew, wyrzucając z niej wszelkie nieczystości i roznosi świeżą, czystą i zdrową krew do wszystkich członków ciała, przywracając im siłę, zdrowie, czerstwość i ochoczość, a tem samem uszczęśliwiając chorego. Na wszelkie choroby skórne, wyrzuty, skrofuły, liszaje, ciekące rany i wogóle na wszelkie rany pochodzące z nieczystej krwi, jest ono specyalnością. Wzmacnia ono cały system, i czyni go zdolnym do odparcia wszelkich chorób zaraźliwych. Cena $1.00. Na sprzedaż we wszystkich aptekach i składach lekarstw. Jeżeli nie możecie go nabyć w miejscu, przyślijcie nam pieniądze, a wyślemy wam takowe. Jeżeli nie ma na flaszce podpisu właściciela, jak podajemy niżej, to jest podróbką. Podpis musi być taki: W. F. Severa of Cedar Rapids, Iowa.

GROCHOWY WIENIEC

czyli

Mazury w Krakowskiem.

Komedya w 4ch Aktach przez **Ant. Małeckiego.**

(Ciąg dalszy).

Ołtarzowski.

Spodziewam się, że człowiek, który w tak krótkiem życiu tyle już miał miłostek, nie będzie śmiał podnosić oczu na żadną młodą i stalszego kawalera godną osobę. (*do Elżbietki*) Albo powiedz, panno Elżbieto, czybyś oddała rękę — — —

Elżbietka (*przerywa*).

Takiemu panu — nigdy w życiu i za nic w świecie!

(*Pasek posępnie patrzy w ziemię i nie wie, jak sobie począć*).

Ołtarzowski

(*odchodząc na bok, do siebie*):

Teraz jej się nie odważy tak zaraz oświadczyć; ale też i nie będzie potrzebował porzucać, kiedy się dowie, że wdowa!

SCENA V.

(*Występuje od sieni Wojski z gałązką myrty w jednej ręce, z pierścionkiem w drugiej. Obok niego Kardowski, ręcznikiem przez ramię przepasany, jako drużba. Za nimi muzykanci grając na różnych instrumentach; między nimi i Dzięgiel ze skrzypcami.*

Kardowski (*śpiewa z muzyką*).

Witaj, witaj boski Kupidynie,
Pięknej, pięknej matki ślepy synie!
Wypuść, wypuść strzałę, ugódź w serce,
Zaprowadź nas na kobierce!

(*Daje znak ręką muzyce, żeby ucichła; i dopowiada z wielką fantazyą, wskazując na Ołtarzowskiego i Paska*):

A ja dodam (bom po dobrem winie!)
Odczep od nas przeniewierce!

(*Wojski postępuje ku Ruckiej; Kardowski zaś zdejmuje grochowiny z gwoździa i staje między Ołtarzowskim i Paskiem, mierząc z kolei oczyma obydwóch*).

Wojski (*do Ruckiej*).

Nie przez zazdrość, ani z jakiejkolwiek obawy, moja wielce mościwa Pani i Dobr., stawiam się dziś już i na tem miejscu — w okoliczności całego grona przezacnych krewnych i sąsiadów naszych, przed Tobą, z godłami (*pokazując pierścień*) wiecznej przyjaźni i (*wskazując myrtę*) nigdy nieustającej szczęśliwości...

Pasek

(*jak piorunem rażony, staje przed Rucką przy Wojskim*),

(*Do Wojskiego*): Co znowu Jegomości w głowie, panie Komorowski? (*do Ruckiej*): Panno Kunegundo! Zmiłuj się nademną i skłoń jeszcze ucha swojego! Oto znalazł się kluczyk! Otwórz pani wprzód puzdro, zobacz, co w niem — i wtedy dopiero słuchaj deklaracyi pana Wojskiego!

(*Elżbietka wybiega natychmiast do drugiego pokoju po puzdro*).

Rucka

(*odebrawszy kluczyk od Paska — z uśmiechem do Wojskiego*).

Za pozwoleniem, panie Wojski.

Wojski (*niechętnie*).

To nie należy do rzeczy, a psuje mi cały kontynans; ale — nie jestem zazdrosny!

(*Elżbietka przynosi puzdro; Rucka je otwiera, kobiety cisną się koło niej*).

Rucka.

Drewno!

Tulska.

Trzewiki jakieś!

Rucka

(*wydobywa z puzdra drewniane trzewiki*).

Co to za zgrabne sandałki!

Pani Jędrzejowa.

I doprawdy drewniane?

Pasek (*jowialnie*).

Tak jest, kochani państwo. Tylko z drzewa lipowego trzewiki! (*Śmieją się kobiety i p. Jędrzej*) A pan Wojski myślał pewnie, że zobaczy Bóg wie jaki klejnot zamorski?

Wojski.

Wiedziałem, że zobaczę ladaco. Wielki mi prezent! jakby i w Polsce nie było dosyć lipiny.

P. Jędrzej.

Któż-to chodzi w takich ciżemkach?

Ołtarzowski.

W Danii wszystkie kobiety! Kiedy idą ulicą, to klekocą jak grzechotniki.

Elżbietka.

Panie Franciszku, to doprawdy piękny obyczaj!

Kardowski.

Jeśli się komu podoba, to niech sobie te trepy włoży na nogi i sztykuce jak koń po grudzie; (*do Wojskiego*): a Jegomość tnij swoją sztukę, bo przecie dla drewnianego sandała nikt góry brać nie będzie nad Komorowskim!

Pasek (*rezolutnie*).

Nie wszystko złoto, co się świeci; ale i drewno nie wszystko, co leży obok lipiny! panno Kunegundo!...

Wojski

(*przerywa, odsuwając go na bok*).

Ale cóż mi Waszmość ciągle z tą panną Kunegundą wyjeżdżasz?

Pasek

(*nie dając sobie przeszkadzać*).

Panno Kunegundo, zobacz czy też tam nie ma i czego więcej w puzderku!

Rucka

(*zaziera do puzdra i wydobywa*)

Pierścionek z pysznym dyamentem!

Wojski (*wykrzykuje*):

Czy go diabli przynieśli!

Pasek (*z zapałem*).

Panno Kunegundo! Włóż ten pierścionek na palec, a mnie daj inny choćby z cyny albo mosiądzu. Nie godzien jestem lepszego, bo się przyznaję, jest coś prawdy w kłamstwach zdrajcy Ołtarzowskiego! Ale Ci przyrzekam poprawę, ślubuję służbę wierną i stateczną! Przyjmij mię zatem w komput sług swoich, choćby za prostego tylko parobka lub poganiacza! (*Kobiety i pan Jędrzej śmieją się do rozpuku. Trzej Krakowiacy czekają końca z natężoną uwagą. A Ołtarzowski chodzi niespokojnie po scenie, wielce zafrasowany*). Niech cię panno Kunegundo nie zraża, że się już zalecałem do innych. W gruncie rzeczy jam się na lądzie i na morzu, w kraju i za granicą, tylko do ciebie jednej zalecał! Widzi Bóg, tylko do ciebie! Bo masz oczy, usta i kibić — wypisz, wymaluj, jak nieboszczyca Krosnowska!...

Pani Jędrzejowa

(*do Tulskiej półgłosem*).

Jeśli to prawda, to ja Sułtanka turecka! Ale nic nie szkodzi — niech tylko kłamie tak dalej!

Pasek

(*mówi dalej do Ruckiej*):

Masz głos dźwięczny i czarodziejski, kubek w kubek, jak ta przeklęta czarownica Eleonora w Jutlandyi! (*Ołtarzowski wzdżyma ramionami*). Masz wiano takutenkie, jak znowu panna Śladkowska. Ale nie tego wiana ja łaknę, kiedy deklaruję się tobie. (*Pomiędzy Wojskim i Kardowskim trwożne szeptanie*). Bo wszakże panna Śladkowska miała dla mnie aż dwie Boże wole, jednę w ziemi, a drugą w sercu, a taki ani jednej dla niej nie miałem! Kłamstwo zaś jest wierutne, żebym miał czynić jakie koło niej zabiegi! (*Klęka przed Rucką*). Więc rzuć na bok uprzedzenia, które mogłyby być bardzo zgubne dla rodzaju ludzkiego! gdyby się między kobietami rozpowszechniły... odtrąć panieńskie przesądy...

Rucka

(*przerywa mu poruszeniem ręki*).

Nie może to być, mój panie Janie. W niebie snać już tak zapisano, że my nie jesteśmy dla siebie! Ja mam uprzedzenie przeciw takim kawalerom jak Waćpan. Waszmość znowu, wdów nienawidzisz; dowiedz się zatem, żem ja — (*tragicznym tonem*) nie Tobie przeznaczona na żonę, bo jestem wdowa!

Pasek (*porywa się z ziemi*).

Co ja słyszę? Ty — jesteś wdowa?!

Rucka.

Jestem wdowa; chleb u mnie gotowy, ale podobno *sromotnie niezdrowy!*

(*Śmiech powszechny. — Pasek mierzy Rucką oczami od stóp do głowy, niepewien co uczynić*).

Ołtarzowski (*do Paska*).

Widzisz, coś zrobił! A wszakem ciebie ostrzegał!

Pani Jędrzejowa.

Nic się złego nie stało! Pani Rucka nie rozgniewała się o to! (*do Wojskiego*) Zatem kończ już teraz Jegomość swoją oracyę.

Pasek

(*odpychając ręką Wojskiego*).

Jedno słowo jeszcze, pani Dobrodziejko; (*zacinając się*): A dzieci są?

Rucka (*śmiejąc się*).

Dzieci nie ma i nie było. Ale co to wszystko nadało? Ty, panie Janie, konkurowałeś do innych; ja jestem wdowa — i nie jesteśmy dla siebie!

(*Śmiech się wznawia*).

Pasek

(*westchnąwszy z determinacyą*).

Bądźmy *jednak* dla siebie — choćby tylko na przekorę tym, co się śmieją! Pani spuść z targu; ja coś także spuściłem...

Rucka (*wesoło*).

Ale kiedym ja wdowa!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SKAŁY PŁACZĄCE.

Do prawdziwych cudów natury zaliczyć należy skały płaczące nad brzegami Dźwiny w Kurlandyi, w jednej z prowincyi rosyjskich. Nad brzegiem rzeki tej wznoszą się wysoko skały wapienne, miejscami tylko mające w prostopadłych ścianach różne wydrążenia, a miejscami porosłe zielonym mchem. Ze skał tych spływa bezustannie woda w małych kaskadach a rozlewając się po mchu, rozdrabnia się w miliardowe perły, które następnie ściekają do płynącej w głębi rzeki. Ściana skalna od strony rzeki przedstawia nadto piękne obrazy rzeźb naturalnych, dokonanych przez ściekającą od wieków wodę.

Myśli.

Są ludzie, którym pugilares najzupełniej zastępuje głowę.

Jakiż ten świat nie sprawiedliwy! Kobietę młodą która czaruje, nazywa czarodziejką, kobietę zaś starą, która czaruje — szarownicą.

W. SŁOMINSKA,

679 Milwaukee Ave., Chicago.

Poleca swą 30-letnią pracownię rozmaitych przyborów kościelnych i dla szanownych Towarzystw, jako to: Chorągwie kościelne, Sztandary narodowe, artystycznie haftowane złotem i jedwabiem, różnego gatunku Szarfy, Odznaki i Berła marszałkowskie. Pracownia moja znaną jest w całej Ameryce z eleganckiej, pierwszorzędnej i sumiennej roboty. Ceny zawsze najniższe.

POSZUKIWANIA.

Aleksander Matyszczyk poszukuje swej siostry Maryi Matyszczyk, pochodzącej z gub. grodzieńskiej, pow. Sokolskiego, ze wsi Biedwicki. Ktoby o niej wiedział, lub ona sama, raczy mi donieść pod adresem: Aleksander Matyszczyk, 4 Allen st., Schenectady, N. Y. 17—21)

Ignacy Rapczyński, poszukiwany jest przez żonę Maryannę, która wyszła za niego w roku 1897 w Nanticoke, Pa. Mieszkali oni w Plymouth, poczem po trzech latach żona wyjechała do Galicyi w listopadzie 1900 roku. Po upływie 10 miesięcy powróciła do Plymouth, ale męża już nie zastała. Ktoby ze znajomych wiedział co o nim lub on sam raczy donieść pod adresem: Maryanna Rapczyńska, 10 W. Laurel st., Shenandoah, Pa. 15—18

Stanisław Rudnicki, pochodzący ze Lwowa, w Galicyi, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy donieść pod adresem: J. Gaweł, Glen Lyon, Pa., Luzerne, Co.

Antoni i Wawrzyn Wieszczeciński poszukiwani są przez swego brata pochodzącego z Gułtowa pod Środą w W. X. Poznańskiem, którzy przybyli do Buffalo, N. Y. Ktoby o nim wiedział, lub oni sami, raczą pisać do mnie: Fr. Wieszczeciński, 808 So. Monroe st., Bay City, Mich.

Andrzej Fercc, pochodzący z Galicyi od Dębicy, jest poszukiwany przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział, raczy mi donieść pod adresem: Józef Pisarczyk, 39 New York ave., Trenton, N. J.

Ziołkowski, krawiec, pochodzący z miasta Białegostoku, gubernii grodzińskiej, jest poszukiwanym przez Łupińskiego. Zgłosić się pod adresem: J. Łupiński, 344 King st., Herkimer, N. Y.

Fr. Knycha poszukiwany jest przez Wład. Kowalskiego. Pochodzi on z Galicyi, pow. Pilzno, wsi Gowaczowej. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy donieść pod adresem: Wł. Kowalski, Elm st., box 23, Chadwicks, N. Y.

Stanisław Gutowski z pod zaboru rosyjskiego, gubernii płockiej, powiatu sierpeckiego, gminy Białyszewo, wsi Grotkowo, który przebywał kiedyś we Fostoria, Ohio, a dwa lata temu mieszkał z żoną w Utica, N. Y. poszukiwany jest w ważnym interesie. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam, raczy donieść pod adresem: Władysław Gutowski, Bx 194, Roselle, N. J. 13—17

Konsul austryacki poszukuje następujących: Jakóba Wych, z Jastrząbki Starej, Stanisława Lechowskiego ze Zwiernika pod Pilznem, Andrzeja Wronę z Głobikowej pod Pilznem i Piotra i Józefa Chmurę z Pilzna, w Galicyi. Zgłosić się należy do

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

☛ J. Waśniewski niech się zgłosi po swą przesyłkę na express office w Youngstown, Ohio.

FARMA NA SPRZEDAŻ.

Farma z całem urządzeniem jest na sprzedaż na bardzo dogodnych warunkach i w dobrem położeniu blisko kolei. Interesowani niech się zgłoszą pod adresem: John F. Śmieja, Independence, Wis., Trempeleau, Co. 16—19.

Michał Mejer, jest poszukiwany przez swego znajomego w ważnym interesie. Pochodzi on z pod zaboru rosyjskiego, gub. kowieńskiej. Ma lat 45, przybył do Ameryki 10 lat temu. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy donieść pod adresem: Teodor Czajewski, 39 Market st., Brighton, Mass

TANIO DO SPRZEDANIA

70 akrów urodzajnego gruntu z dobrem drzewem nad jeziorem w powiecie Washburn, w stanie Wisconsin. Jezioro jest rybne i duże. Cena tylko 450 dolarów. Zgłosić się do Polskiego Kantoru:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill. (x)

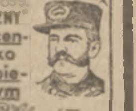
DOBRA FARMA do sprzedania 140 akrów urodzajnego gruntu z dobrymi budynkami, 60 akrów, dobrego uprawionego gruntu, nieco łąki, a reszta lekkiem twardem drzewem pokryta. Ta farma jest 3 i pół mili od miasteczka Independence w powiecie Trempealean w stanie Wisconsin. Jest to bardzo piękna okolica przez Polaków zamieszkała Kościół w pobliżu. Ktoby sobie życzył nabyć tę farmę niech się zgłosi pod adresem: J. F. S. Box 81, Independnece, Trempealean Co., Wis. (16-19)

Podług PRAW NIEMIECKICH wyrabiany, jest znakomitym przeciw

ZAZIĘBIENIOM,
Reumatyzmowi, Podagrze, itd.
DRA RICHTERA sławny w świecie
"KOTWICZNY" PAIN EXPELLER.

Jedno z świadectw znanych osobistości:

Brooklyn New York d. 30 Stycz. 1899. Uznałem Panów "KOTWICZNY" PAIN EXPELLER za najcenniejszy środek przeciwko Reumatyzmowi, Zaziębieniom i innym podobnym dolegliwościom. Geo. P. Clayton, ZASTĘPCA SZEFA POLICYI NOWO-YORSKIEJ.



25ct. i 50ct. u wszystkich aptekarzy lub u F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl St., New York.
36 międzynarodowych ZŁOTYCH itd. MEDALI.
Polecany przez znakomitych lekarzy, hurtownych i cząstkowych drogistów, Duchowieństwo, itd.

CHICAGO.

— Zarząd kolei Burlington & Quincy zakupił grunt pn. 100 Maxwell st., na którym stały dwa stare, drewniane domy, przeznaczone na rozbiórkę. Chłopaki z sąsiedztwa starali się zarządowi ułatwić pracę i zaczęli rozbierać sciany. Znajdowało się w budynkach wczoraj 25 osób, gdy ściany tylnego domu zaczęły trzeszczeć i walić się. Cztery osoby nie zdążyły uciec. 56 letniego pedlarza J. Pusativo wydobyto z pod gruzów z roztrzaskaną czaszką i złamanem ramieniem. Cztery inne osoby zostały pokaleczone mniej niebezpiecznie.

— Subjekci zatrudnieni w składach ubrań, kapeluszy i obuwia przy Milwaukee ave. założyli unię i wymogli na pracodawcach, że ci zamykają swe składy co środę i co piątek o godzinie 6 wieczorem. Wszystkie takie składy między Division st. a North ave. przychylilly się do żądań pomocników z wyjątkiem paru żydowskich składów.

— Na stacyi policyjnej przy Harrison ulicy przyszło do kłótni między R. Houghteling a policyantem Messenger. W przystępie złości strzelił do policyanta z rewolweru. Messenger trafiony w bok, zachwiał się na nogach, dobył również rewolweru i strzelił do zawadyaki sześć razy. Jedna z kul przeszyła mu pierć. Obydwaj zapaśnicy są ciężko ranieni i znajdują się w szpitalu.

— Dotychczasowy szef policyi Józef Kipley zrezygnował z swego urzędu na przedstawienie majora Harrison, który mu oświadczył, że dla dobra jego i ku uspokojeniu niezadowolonych umysłów pewnej części obywateli, nie zamianuje go ponownie szefem na następne dwa lata. Krążą pogłoski, że wskutek dymisyi szefa Kipley, stracą swe posady niektórzy z inspektorów policyi, a między nimi wymieniają nazwisko Kalasa.

— Ziarno, organ Związku Spiewaków Polskich w Ameryce, wyszło z druku. Miesięcznik ten traktujący o śpiewie i muzyce jest do nabycia u dyrygenta chórów p. Ant. Małka, 29 Emma st., Chicago, Ill.

— Niefortunny pretendent do krzesła prezydyalnego, inicyator i obrońca wolnego bicia srebra, W. J. Bryan, zawitał do naszego miasta i przy tej okazyi odwiedził majora Harrisona, aby mu złożyć powinszowania z okazyi ponownego wyboru. Jak zwykle tak i teraz palnął on kilka mówek politycznych w różnych klubach na temat: Wybory prezydyalne w r. 1904. Nic dziwnego — jak polityka to polityka.

— Począwszy od 1 maja zaczęło pełnić służbę 150 policyantów, których zadaniem będzie utrzymywanie porządku na ulicach i w zaułkach. Każdy ktoby wyrzucał śmieci na ulicę, a nie we właściwe miejsce, będzie przez stróżów porządku pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

— Przed komisyą śledczą w sprawie wrzekomych nieporządków w szpitalu powiatowym stawało niedawno 8 osób, które jednozgodnie oświadczyły, że nie mają nic do zarzucenia zarządowi. W liczbie świadków znajdowały się cztery panie, które dwukrotnie przebywały w szpitalu. Stwierdziły wszystkie, że dozorczynie spełniały sumiennie swe obowiązki, lekarze odwiedzali swe pacyentki regularnie, a podawane im jedzenie było bez zarzutu. Panie te dowiedziały sią z gazet o skargach wnoszonych na zarząd szpitala i zgłosiły się z własnej woli, ażeby zaprzeczyć kłamstwom i oszczerstwom.

— Z hotelu Johna Pitt pn. 169 Place wyszedł we czwertek po południu poważny 58 letni mężczyzna, ubrany modnie. Zbliżyło się do niego dwóch detektywów i aresztowali go w imieniu prawa. Jak się pokazało, owym poważnym mężczyzną był pan Jones, notoryczny rozbijacz kas żelaznych, poszukiwany nadaremnie w różnych wielkich miastach. Wybrał on sobie w ostatnich czasach Chicago, jako pole swej działalności. Znaleziono przy nim 44 kalibrowy rewolwer, misterne stalowe pilniki, lonty i dynamitowe patrony. Zdaje się, że wobec tych dowodów nie wykręci on się sieczką.

— Thomas Lucas zarabia, $22 tygodniowo, lecz zostawił żonę z pięciorgiem dzieci w takiej nędzy, że policya nie znalazła w mieszkaniu nawet kawałka chleba.

— Robert Mack oświadczył przybyłej na ratunek straży pożarnej, że zaalarmował ją tylko na żarty. Sędzia Martin skazał go także na "żarty" na 52 dni w domu roboczym w Bridewell.

— 60 letniego Patryka Burke odesłano do Dunning, a jego 57 letnią małżonkę umieszczono w Elgin. Nieszczęśliwa kobieta dostała pomięszania zmysłów, pielęgnując waryata męża.

— 47 letnia Minnie O' Neil chciała poślubić 50 letniego kryminalistę Henry Howard. Zanim zdążyła wyrobić pozwolenie na związek małżeński, odesłano jej ukochanego do domu karnego w Joliet.

— Paweł Krueger z pn. 679 Winnemac ave. poddał się operacyi wewnętrznej w kolegium szpitala Illinois. Doktorzy wycięli mu żołądek jako nie przydatny do trawienia i pan Krueger przychodzi do zdrowia. Niebawem lekarstwa na choroby żołądka będą zbyteczne. Co powiedzą na to patentowi doktorzy.

— Superintendent szkół ogłasza ofertę która brzmi, że ktoby miał ochotę udać się na Filipiny jako nauczyciel, ma do tego sposobność. Trzeba podpisać ugodę na 3 lata, a podróż tam i nazad jest wolna. Płaca wynosi $75 do $150 miesięcznie.

— Dnia 24 kwietnia wypłynął pierwszy okręt handlowy z naszego portu, udając się z towarami do Europy. W ten sposób miasto nasze staje się punktem wszech światowym dla handlu i przemysłu.

— Wielka opera w której Reszkowie występowali zeszłego tygodnia w Auditorium, powiodła się znakomicie. Dochód bowiem wynosił $6 ,000 a rozchód 50,000; a więc czystego dochodu było $13,000.

— W elewatorze Badenocha, na rogu ulic Madison i Rockwell, powstał pożar w niedzielą rano i zamienił go w perzynę, wyrządzając szkody na $200,000. Zajęły się także stajnie kompanii tramwajowej Union Traction, ale tutaj udało się straży ugasić pożar.

— Tow. Spiewackie Fryderyka Chopina, chór 22gi Związku Spiew. Pol. w Am. z okazyi 50 rocznicy urodzin swego dyrygenta pana Ant. Mallek, urządza koncert w wielkiej hali Schoenhofena, dnia 5go maja. Początek o godz. 7.30 wieczorem.

— Jan Nuska mieszkający pn. 283 Johnson st., gdy wracał od roboty do domu, spostrzegł jak idący przed nim pan, wyciągając chustkę z kieszeni, wyrzucił z niej pieniądze. Nuska chciał zawołać na owego pana i zwrócić jego uwagę na zgubę, lecz przystąpił do niego inny robotnik i rzekł mu, aby tego nie robił i z nim się podzielił. Słowa te trafiły do przekonania Nuski. Zaprowadził towaszysza do swego domu i tam się pokazało, że znaleziono trzy papierki, setkę, dwa i jednodolarówkę. Trzeba było papierek sto dolarowy zmienić. Nuska wyjął z materaca 40 własnych dolarów, dopożyczył od sąsiada $10 i wręczył towarzyszowi $50 zabierając dla siebie trzy znalezione banknoty. Gdy chciał zmienić je w mieście, wytłomaczono mu, że są to fałszywe banknoty.

— Pan Antoni Jax, autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

— Na poniedziałkowej sesyi rady miejskiej zamianował mayor Harrison urzędnikami następujących obywateli:

Szefem policyi Franciszka O'Neill; kontrolerem, L. E. McGann; Komisarzem robót publicznych, F. W. Blocki; radcą korporacyi miejskich, K. M. Walker; komisarzem zdrowia A. R. Reynolds; urzędnikiem oświetlenia elektrycznego, E.B. Ellicott; prawnikiem miejskim, H. S. Taylor; kolektorem miejskim, Fr. Brandecker; Komisarzem budownictwa, Piotr Kiołbassa.

Wielu pomniejszych urzędników nie zostało jeszcze nominowanych.

— Obchód Konstytucyi 3go Maja na północno zachodniej stronie miasta, urządzony staraniem grup Związkowych, odbędzie się w niedzielę dnia 5go maja, w hali świętej Trójcy.

"ZAGŁOBA SWATEM,"

sztuka sceniczna, napisana w 25 rocznicę swej literackiej pracy przez H. Sienkiewicza wystawiona na scenie w hali Wala'a, przez stowarzyszenie Drukarzy Polskich w Chicago, wypadła bardzo dobrze. Uznanie należy się amatorkom, które wywiązały się ze swych ról z całą znajomością rzeczy, a są niemi panie Kołakowska, Wężyk i Kreno.

Panowie: Adam Midowicz, Kaletta, Kosiński, Sass i inni zasługują co najmniej na pochwałę. Grali ani z werwą wytrawnych amatorów; Midowicz w roli Zagłoby udowodnił, że scena nie jest dla niego nowością.

Trzeba tu oddać każdemu co mu się należy — a zasługuje na to reżyser p. Ign. Kowalski, który dołożył wszelkich starań, ażeby sztuki naszego mistrza pióra nie sprofanowano — co mu się też znakomicie udało.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa na której bawiono się do rana.

Dla tego.

Zona podtrzymuje na schodach dobrze podchmielonego męża.

— Więc to ja może dla tego wyszłam za ciebie, żeby takiego pijaka wciągać co dzień na drugie piętro?

— Czy dla tego, czy nie dla tego — to ja nie wiem; ale to wiem, że ja się z tobą ożeniłem. No, daj busi, aniołeczku.

DO FARMERÓW.

Kto z farmerów ma miód na składzie, a ma zamiar go sprzedać, niech się zgłosi do firmy

MAGDZIARZ i ŁEBKOWSKI,
669 Milwaukee ave.,
(x) Chicago, Ill.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 1 Maja, 1901.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	74—75½
No. 3 czerwona	72 —74
No. 2 twarda	74—74½
" 3 twarda	73—73½
No. 1 latowa	74—75
No. 2 „	73—75
No. 3 „	71—73
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	48
No. 2 żółta	44½—44½
No. 3 "	44½ —44½
Owies, buszel	
No. 2	27
No. 2 biały	28¾
No. 3	26¾
No. 3 biały	28½—28¾
No. 4 biały	27½—28½
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.80—3.90
Wiosenna patenta	3.70—3.80
Piekarska, worek 196 ft.	3.00—3.40
Żytnia miech	2.50—2.75
Żyto, buszel	
Majowe	51½
Jęczmień	38 —56
Cielęcina:	
Wyborna, funt	6½—7
No. 2, " "	4—5
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	13.50—14.00
No. 1	12.50—13.50
No. 2	12.00—12.50
No. 3	9.00—11.00
Choice prairie	12.00—13.00
No. 1	9.50—11.00
No. 2	8.00—10.00
No. 3	7.50
Drób żywy:	
Kury funt	9½
Kurczęta	9½
Kaczki	9—10
Gęsi tuzin	5.00—7.00
Indyki	8—8½
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,000—1,300 funtów	4.25—4.70
Groch, buszel:	
Nowy	3.00
Zielony	3.50—4.00
Łój, funt	40
No 2	35
Jaja, tuzin	12—12½
Świnie, 100 funtów:	5.90—6.00
Wyborne	5.65—5 90
Zwyczajne	5.65—5 90
Asortowane, 150 do 185 funtów	5 60—5.77
Biedne	3.50—5.50
Masło:	
Śmietankowe	18—18½
Dairy	16—17
Packing	13
Kartofle	
Burbanbs	33—41
Peerles	32—37
Słodkie za beczkę	1.50—2.50
Owoce:	
Jabłka, (beczka)	2.75—3.75
Cytryny, pudło	1.50—2.50
Pomarańcze pudło	2 00—2 50
Banany	65—1 50
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.10—4.60
Roczniaki	4.10—4 60
Jagnięta zwyczajne	4.35—5.30
Ser: Young America	11—11½
Twins	9½—10
Brick	11½—12½
Szwajcarski	12—14
Limburger	11½ - 12½
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.63
Tymotka	3.40 - 3.70
Koniczyna	9.00 – 10.00
Wieprzowina,	15.50—15.60
Smalec,	8.05—8.07½
Żeberka,	7.90—8.10
Jarzyny:	
Kalafiory pudło	1.00 - 2.00
Selery pudło	50—60
Cebula biała	1.40—1.50
Kapusta czerwona	2.50
Sałata,	35—40
Rzodkiewki (tuzin)	4.50—5.50
Pomidory	3.50—4.00
Ogórki (tuzin)	1.00—1.40
Słoma:	
Zytnia	9.00
Owsiana	6.75

Książki z nutami do śpiewu i grania na fortepian lub organy i śpiewniki kościelne.

Śpiewnik kościelny dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz. W mocnej oprawie, cena 50c

Śpiewnik Pieśni Nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśnie codzienne, Msze święte, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości Pańskie. Na święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, psalmy, suplikacye itp. w mocnej oprawie płóciennej ze złoconym tytulikiem, cena . 75c

Zbiór Pieśni Nabożnych Katolickich dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1100 stronic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami. Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

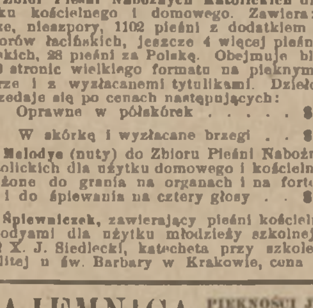
Oprawne w półskórek $1.50
W skórkę i wyzłacane brzegi . . $2.50

Melodye (nuty) do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich dla użytku domowego i kościelnego. Ułożone do grania na organach i na fortepianie i do śpiewania na cztery głosy . . $1.00

Śpiewniczek, zawierający pieśni kościelne z melodyami dla użytku młodzieży szkolnej zebrał X. J. Siedlecki, katecheta przy szkole popolitej u św. Barbary w Krakowie, cena 80c

TAJEMNICĄ PIĘKNOŚCI JEST ŁADNA CERA I ZDROWA WĄTROBA.

Używajcie Dra Bonkera Complexion Cream i Dra Bonkera Mydło na Kompleksyę (*Dr. Bonker's Complexion Soap*)



Usuwają one Piegi, Opaleniznę, krosty tak zwane *blackheads*, żółte plamy na twarzy jedynie przez ich rzadkie własności lecznicze. Przyczyniają się do zdrowej i pięknej jak aksamit cery, o jakiej utrzymanie każda niewiasta się stara.

Utrzymujcie waszą wątrobę w stanie czynnym przez używanie pigułek zwanych Dr. Bonker's Vegetable Liver Pills, bo cera wasza będzie nędzną i umysł zgnębionym, jeżeli wątroba nie wykonuje swych czynności podczas upałów letnich.

Te trzy preparacye otrzyma każdy w jakimkolwiek zakątku Stanów Zjednoczonych po nadesłaniu $1.00 pod adresem:

T. Z. XELOWSKI,
APTEKARZ POLSKI,
709 Milwauke Ave. Chicago.

Kalendarze Maryańskie

na rok 1901 są do nabycia w naszej księgarni po 15 centów sztuka, z przesyłką pocztową 20 cent.

Kupującym w większej ilości udziela się rabat.

W. Dyniewicz,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Większa praca dla Proboszczów.

Z wydaniem książek polsko-łacińskich przysporzyliśmy Proboszczom o wiele więcej pracy. Tu w Ameryce nie wiele jest posad nauczycielskich, które utrzymywać mogą nauczycieli z potrzebnem wykształceniem; zakonnice zaś tutaj wychowane, poświęcające się nauce dzieci, języka łacińskiego nie znają — przybyłe zaś zakonnice z ziemi ojczystej są tak nieliczne, że zaledwie tylko jako ksienie swym obowiązkom podołać mogą. Cała więc praca nad nauką języka łacińskiego spada na naszych księży Proboszczów, i to dopóty, dopóki uczniowie ich nie będą wydoskonaleni w tym języku.

Książki polsko-łacińskie.

Tak bardzo pożądane książki polsko-łacińskie dla wyższych oddziałów w szkołach polskich, są już na ukończeniu:

1) **Zwięzła Gramatyka Języka Łacińskiego** dla klasy I-ej i II-ej przez dr. Zygmunta Samolewicza, 48 stronic, w mocnej oprawie po - - - - 30c

2) *(a)* **Cwiczenia Łacińskie** dla klasy I-ej, zastosowane do Zwięzłej Gramatyki Języka Łacińskiego przez dr. Zygmunta Samolewicza, 74 stronic; *(b)* **Spis wyrazów** używanych w Ćwiczeniach Łacińskich dla klasy I-ej, przez dr. Zygmunta Samolewicza 86 stronic; obie razem w mocnej oprawie - - - - - 50c

3) **Gramatyka Łacińska** dla szkół gimnazyalnych i realnych przez profesora Ant. Jerzykowskiego, 300 stronic, w mocnej oprawie po - - - $1.20

W. DYNIEWICZ, CHICAGO, ILL.

C. W. DYNIEWICZ & CO.,

805 MILWAUKEE AVE., pomiędzy W. Division i Cleaver ulicami,
CHICAGO, ILLINOIS.

KANTOR Realny, Pożyczkowy i Asekuracyjny. Wyrabiamy Pełnomocnictwa czyli Plenipotencye z konsularną legalizacyą do wszystkich krajów w Europie.—Ściągamy schedy czyli spadki z Europy.—Wyrabiamy wszelkie papiery legalne i dokumenty w zakres notaryalny wchodzące.—Wyrabiamy *Charter'y* dla towarzystw.—Przyjmujemy Tytuły Własności czyli Abstrakty do egzaminacyi.—Dostarczamy paszporty dla udających się za granicę.

Mamy za przeszło 8 milionów dolarów wartości propertów na sprzedanie w Chicago i okolicy. Kto chce nabyć tanio property drewniane lub murowane, albo próżne loty na pobudowanie domu, niechaj się zgłosi do nas.—Mamy gotowe farmy do sprzedania w Stanach: Illinois, Wisconsin, Michigan, Indiana, Nebraska, Iowa, Minnesota, w obydwóch Dakotach, w Alabama, Kalifornii i w innych Stanach.—Mamy także grunta (nieuprawne) z lasami i bez drzewa do sprzedania. Przybądźcie lub napiszcie czego sobie życzycie, a przedłożymy wam farmę wielką lub małą, drogą lub tanią. Wymieniamy także farmy na chicagoskie property.

Wysyłamy pieniądze do wszystkich krajów w Europie i wyrabiamy Karty Okrętowe do i z Europy.

W Chicago i okolicy wypożyczamy pieniądze na zakupno własności lub na budowę. Mamy $50,000 do wypożyczenia. Asekurujemy od ognia w najlepszych kompaniach. Przyjmujemy pieniądze na wypożyczenie na pierwszy morgecz czyli na pierwszą hipotekę. Kto kupuje lotę lub property, niechaj do nas przyjdzie, a dopilnujemy, ażeby nabył czysty tytuł własności.

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 MILWAUKEE AVENUE, CHICAGO, ILL.

POLSKA APTEKA, 257 Hanover street, 257 Boston, Mass.

Pełny wybór różnych aptecznych towarów krajowych i zagranicznych. W aptece zawsze **Polski Doktor** udziela bezpłatnej porady na wszelkie choroby.

"BIG POLAND"

największa i najlepsza **Polska Kolonia Farmerska** w Ameryce. Wykupujcie tykiety kolejowe do **SOBIESKI, WIS.**, na kolei **Chicago, Milwaukee & St. Paul.** Sobieski leży tylko 16 mil na północ od miasta Green Bay.

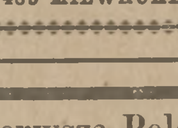
Dobre Farmy i bardzo tanio.

Po książeczki, mapy, informacye i tanie tykiety kolejowe piszcie do:

J. J. HOF LAND CO., Sobieski, Wis.

DR. H. STOBIECKA,

Leczy skutecznie i w krótkim czasie **Wszelkie Choroby Ocz,** CHOROBY KOBIECE I DZIECIĘCE.



Kilkoletnie studya w klinikach i szpitalach w Paryżu (we Francyi), jako też i tutaj w Chicago nadały mi pewność w rozpoznawaniu i leczeniu powyżej wymienionych chorób. Dla zamiejscowych wysyłamy lekarstwa ekspresem, a na odpowiedź załącza się 2c znaczek.

489 MILWAUKEE AVE., CHICAGO, ILL.

Pierwsza Polska Szkółka Drzew w Ameryce

WŁADYSŁAWA DYNIEWICZA,

założona została w roku 1889 na obszarze 30-akrowym w granicach miasta Chicago i od tego czasu do dzisiaj jest zapewne jedną z najlepiej utrzymywanych szkółek, dostarczających różnego rodzaju drzewek. W tej Pierwszej Polskiej Szkółce znajdują się wszelkie drzewa owocowe szczepione i z dziczek, drzewa cieniodajne i służące do ozdoby parków lub ogrodów, tudzież różne krzewy, róże szczepione i winorośle w cenach od 5c do $50 za krzak lub drzewo. Drzewa owocowe jako też cieniodajne sprowadzone z mej szkółki przyjmują się wszędzie, a osobliwie w Stanach Północnych, gdyż są ciągnione z drzew sprowadzanych z Warszawy, z głębokiej Rosyi i Sybiru, a wszystkie są gatunków uszlachetnionych. Szczepione do dziczek tutejszych i hodowane w ziemi ciężkiej i gliniastej, prędko się przyjmują w każdej ziemi, czy to lekkiej czy piaszczystej, w gliniastej a nawet czarnej. Ta zmiana ziemi nie wpływa na nie w niczem, drzewka więc szybko się rozrastają i w kilku latach wydają dobry i obfity owoc.



Zwracamy uwagę tych, którzy poprzednio z innych szkółek sprowadzali drzewka, a te nie mogły się przyjąć przesadzone do innej ziemi, aby na próbę sprowadzili sobie drzewek z mojej szkółki, a przekonają się, że wkrótce dochowają się ładnych i owocodajnych sadów. Takich ogrodów z drzewami owocowemi, sprowadzonemi z mej szkółki jest sporo, zwłaszcza w Minnesocie i Wisconsinie, gdzie poprzednio sprowadzane drzewka z innych szkółek wcale nie rosły. Dotąd powszechnie mniemano, że grunta w okolicy Chicago są tak ciężkie, iż żadne drzewa owococowe na nich rodzić nie mogą; rok zeszły atoli wykazał bezpodstawność tego mniemania, bo w szkółce mojej była ogromna masa drzewek, przeważnie szczepów dwu i trzyletnich, które wprost uginały się z powodu obfitości owocu. Nie można oczywiście mówić jakoby to wyłącznie od gleby zależało, bo wiadomo, że drzewo owocowe wymaga wielkiej pielęgnacyi i starania, trzeba jednakże pamiętać, że często mimo największych zachodów drzewa pozostają jałowemi.

Jedyny ten polski interes wAmeryce polecam pamięci Rodaków, licząc na łaskawe poparcie. Katalogi posyłamy darmo na żądanie. Adresować:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble st., Chicago, Ill.